№ 337 Wtorek 21 grudnja (3 stycznia) 1910/1911 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464 dla Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1872

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Redaktor przyjmuje od 12—1, Sekretarz od 6—8. Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	pół rocz.	roczn.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 r.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczyna VI rok istnienia.

Wychodzić będzie w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski“ w roku 1911 wprowadza cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski“ drukowany będzie **specyalnemi nowemi czcionkami**, co podniesie czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika“ zostanie znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania**.

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłać będą stale do „Dziennika Kijowskiego“ najświeższe informacye specyalni korespondenci.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych „**Dziennik Kijowski**“ będzie umieszczał **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy**, **Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego**, **Cieszyna**, nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego“ zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka**, **Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki**, **Szepetówki, Białej Cerkwi, Śmiły, Zasławia, Korca**, **Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników „**Dziennika Kijowskiego**“ korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie, Baku**.

W dziale literackim „Dziennik Kijowski“ drukować będzie w dalszym ciągu powieść

p. Edwarda Paszkowskiego p. t.

„ROZBITKI“.

Wkrótce zaś „Dziennik Kijowski“ rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-współczesnej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII“

p. **Józefa Weyssenhofa**

pod tytułem:

„ZNAJ PANA“.

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego“.

Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje, zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Prócz to „Dziennik Kijowski“ poda swym czytelnikom oryginalną psychologiczną nowelę wysoce cenionego i utalentowanego pisarza,

p. Tadeusza Jaroszyńskiego

pod tytułem:

„SFINKS“.

Wreszcie umieszczać będzie „Dziennik Kijowski“ w odcinku **szereg powieści tłómaczonych.** **W dziale historycznym** ma „Dziennik Kijowski“ przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi

p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października“ p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem“.

W styczniu 1911 r. prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego“ otrzymają ozdobiony licznemi ilustracyami

Dodatek Ilustrowany,

poświęcony rocznicom urodzin króla Kazimierza Wielkiego i Fryderyka Szopena, jakoteż najważniejszym wypadkom roku ubiegłego.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ będzie przysługiwało w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój“ p. t. „Kraków“;** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej**.

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego“ pozostają niezmienione, a mianowicie:

12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.

Osobom, które dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to będzie przysługiwało i na r. 1911.

Czas odnowić prenumeratę na rok 1911-ty.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma Sz. prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed dniem 1-go stycznia 1911 r.

Galicya wobec przesilenia.

—)oo(—

Obecne przesilenie gabinetowe w Austryi może odbić się poważnie na stosunkach politycznych i na polityce polskiej w Galicyi. Po za obsadzeniem posad ministeryalnych w Wiedniu, po za zdobyciem takiej lub innej teki przez polaków, po za zwykłą w takich razach gonitwą powołanych a głównie niepowołanych osób za władzą, zaszczytami i... pieniędzmi, po za tym całym gorączkowym ruchem ministeryalnym — rozstrzygać się prawdopodobnie będą inne, napozór skromniejsze, w rzeczy zaś samej — dla nas — daleko doniośliejsze zmiany w samej Galicyi i na posterunkach krajowej polityki galicyjskiej.

Nie jest zapewne dla nas bez znaczenia, jeśli polak, objąwszy najważniejszą po prezydenturze i najbardziej odpowiedzialną w państwie tekę ministerstwa skarbu, wykaże na tem stanowisku zdolności finansowe, jeśli uporządkuje skarb austryacki i zada kłam błąkającej się jeszcze wśród naszych wrogów bajce o „polnische Wirtschaft“. Ale tego rodzaju zdobycze są dla interesów naszych narodowych raczej moralnym i platonicznym zyskiem. Tymczasem w polityce trzeba ciągle zdobyczy realnych, trzeba zaspokojenia tysiącznych ekonomicznych potrzeb zaniedbanej Galicyi — a polak na stanowisku ministra austryackiego jest pod względem świadczeń dla Galicyi bardziej skrępowany od nie-polaka.

Jedna jest w Austryi teka ministeryalna, która, z natury rzeczy należąc się polakowi, na największą z polskiej strony uwagę zasługiwać powinna. Jest to teka ministra dla Galicyi. W ostatnich czasach — z powodów bardziej może osobistych niż rzeczowych — znaczenie tego ministerstwa zarówno w radzie ministrów, jak i w stosunku do Galicyi nieco osłabło. Jest to dla naszych interesów narodowych rzeczą niepomyślną i stan ten powinien uledz zmianie.

Chodzą pogłoski o możliwości objęcia teki ministra dla Galicyi przez obecnego prezesa Koła Polskiego w Wiedniu d-ra Głąbińskiego. Uważaćby należało taką ewentualność za bardzo szczęśliwą. Nikt nie jest lepiej przygotowany, nikt bardziej odpowiedni do objęcia tego ważnego posterunku. Zapewne, jako minister skarbu, mógłby d-r Głąbiński, który jest fachowym i wielce uzdolnionym finansistą, zyskać szerszą sławę, większą w państwie wykonywać władzę, ale jeśli chodzi o korzyść kraju, to miejsce jego byłoby raczej na posterunku ministra-rodaka.

Szczególniej zaś w chwili obecnej, która jest dla Galicyi niewątpliwie trudną.

Galicya przebywa teraz ciężki kryzys wewnętrzny, spowodowany wejściem na arenę polityczną nowego kierunku — wszechpolskiego, i nowego stronnictwa — demokratyczno-narodowego.

Pierwszą fazę tego kryzysu, która się znamionowała zaciętą walką wszystkich dotychczasowych stronnictw galicyjskich i rządu krajowego przeciwko niewygodnemu „intruzowi“, można dziś uważać za zakończoną. Rezultatem kilkuletniej naganki przeciw demokracyi narodowej jest zdobycie przez to stronnictwo nietylko prawa obywatelstwa ale na pewnych polach polityki polskiej w Galicyi — wpływu pierwszorzędnego, dominującego. Nadszedł czas, w którym zarówno rząd krajowy, jak i stronnictwa, przekonały się, że bezwzględnem zwalczaniem nowego, żywotnego, wnoszącego świeżą myśl polityczną stronnictwa narodowego nie osłabia się bynajmniej jego siły, że rozumniej jest z tą siłą pozytywnie się rachować i szukać jej współdziałania.

Dziś właśnie, w chwili przesilenia gabinetowego w Wiedniu, gdy ważą się wpływy, a zaostrzają pożądania, ze stronnictwem wszechpolskim szukają porozumień i sojuszów niedawni wrogowie.

Dla demokracyi narodowej otwiera się pole do najróżniejszych kombinacyi partyjnych. Od trafnego wyboru sojuszników zależy dalszy rozwój stronnictwa, a co najważniejsza, zależy utrwalenie podstawowej zasady, na której opiera się polityka wszechpolska — mianowicie zasady, że zdrowa polityka narodowa powinna zerwać z klasowością, z przegródkami i wyłącznościami stanowemi czy społecznemi.

Stronnictwo wszechpolskie nie może np. demokratyczności swego programu rozumieć, jako kategoryczny imperatyw łączenia się tylko i jedynie ze stronnictwami demokratycznemi, ludowemi. Dla tego bowiem kierunku politycznego celem jest naród, a nie pewne jego warstwy.

To też obecnem dążeniem stronnictwa d.-n. będzie znalezienie takiego z innemi partyami *modus vivendi*, które najlepiej i najskuteczniej zabezpieczyć może rozwiązanie spraw politycznych w duchu ogólno-narodowym.

Dwie są najważniejsze kwestye polityczne w Galicyi: sprawa rozszerzenia samorządu krajowego i sprawa ruska. Obie w ścisłym są ze sobą związku, choć może nie wszyscy politycy galicyjscy dokładnie sobie z tego zdają sprawę. O ile rozszerzenie autonomii krajowej jest zadatkiem i istotnym warunkiem rozwoju Galicyi, jako kraju koronnego monarchii austryackiej, o tyle trafne i pomyślne załatwienie sprawy ruskiej jest ponadto warunkiem koniecznym ukształtowania się polityki ogólno-polskiej. To też niesłychanie ważną jest rzeczą, ażeby dla kwestyi ruskiej znalazło się wśród polityków polskich wszystkich obozów i całego kraju, a nietylko wschodniej jego części, należyte zrozumienie jej ważności i koniecznych sposobów wybrnięcia z dotychczasowej zabagnionej sytuacyi.

Nie dosyć jednak zrozumienia sprawy. Trzeba, aby sposoby były stosowane, aby ludzie, mający w swem ręku władzę w kraju, chcieli i umieli prowadzić sprawy polityczne w kierunku ogólno-narodowym — polskim.

Obecne przesilenie w Wiedniu może sprowadzić zmiany osób na naczelnych, kierujących stanowiskach krajowych. Według obiegających pogłosek możliwe jest ustąpienie namiastnika Bobrzyńskiego; mówią nawet, że stanowisko marszałka krajowego będzie wakowało. A co jest pewnem, to konieczność obsadzenia prezesury Koła Polskiego w Wiedniu, którą opuszcza d-r Głąbiński.

Jacy ludzie przyjdą do władzy i kierownictwa — dziś trudno jeszcze orzec. Ale to pewna, że od osób, które nastaną, zależeć będzie w znacznym stopniu, czy polityka polska w Galicyi zdoła utrzymać swoje wpływy w państwie i stanąć na poziomie polityki ogólno-narodowej.

To też z naprężoną ciekawością oczekujemy rozwiązania przesilenia obecnego w Wiedniu i w Galicyi.

J. B.

Katedry historyi Litwy i Rusi.

—o—

Z powodu rocznicy Grunwaldu i zbliżającej się rocznicy Horodła proponuje «Czas» krakowski uświetnić te wspomnienia ufundowaniem dwóch katedr: historyi Litwy i Rusi.

«Ewolucya historyczna — pisze «Czas» — zna w dziejach ludzkości i grup jej pojedyńczych okresy powodzenia i klęsk, ale klęska klęsce nierówna. Zniszczenie rezultatów politycznych nie jest równoznaczne z poglądem, że od samego początku plany te były złe i niezdrowe. Społeczeństwo polskie przeszło tę fazę klęsk najcięższych. Powinno obecnie wobec litwinów i rusinów z całą przedmiotowością okres ten przedstawić. Rocznica unii horodelskiej nadaje się, jak żadna inna, do rozpoczęcia w tym kierunku świadomych celu usiłowań. Społeczeństwo polskie winno to Jagielle, który ze swego rumaka spogląda na Kraków i oczekuje nie tylko pochodów pod swój pomnik, ale obrony swojej polityki. Nie nadarmo odnowił on uniwersytet; od następców pierwszych nauczycieli wszechnicy Jagiellońskiej ma on prawo żądać, ażeby jego wielkie dzieło nie tylko czcili na wewnątrz, ale obronili przed potwarą tych, co prowadzą z dziełem unii tę samą walkę, jaka się toczyła przed Grunwaldem i po Grunwaldzie.

«A społeczeństwo polskie powinno uniwersytetowi Jagiellońskiemu tę misyę narzucić, dając środki do utworzenia katedr języka i historyi litewskiej, oraz obok już istniejącej katedry literatury ruskiej, nowej, poświęconej dziejom Rusi. Niech ci nauczyciele w ramach ścisłej nauki, ale z energią walczących o dobrą sprawę obywateli poświęcą swe badania sprawiedliwemu opracowaniu historyi Litwy i Rusi i przeciwstawią oportunistycznej tendencyi prawdę historyczną, bez oszczędzania i czynnika polskiego, jeżeli po jego stronie wina w czemkolwiek się okaże. Należy dalej umożliwić akademii umiejętności, idącej z uniwersytetem Jagiellońskim ręka w rękę, przedsiębranie badań i wydawnictw, które posłużą za fundament do prac konstrukcyjnych, Litwie i Rusi poświęconych.

«Społeczeństwo polskie winno jest Jagielle uzupełnienie uniw. Jag. katedrami litewskiej i ruskiej historyi na to, ażeby stale w tej poważnej rodzimej fundacyi rozbrzmiewały głosy, świadczące dla nas i obcych o roli, jaką tak długo odgrywała monarchia Jagiellońska, monarchia polsko litewsko-ruska».

Skierniewice.

—

Zdawałoby się, że w polityce zagranicznej w ostatnim roku nic się nie zmieniło, że układ wszelkich sojuszów i aliansów, dzielący Europę na dwa obozy, trójprzymierza i trójporozumienia, pozostał takim, jakim go rok dobiegający dziś do końca odziedziczył po swych poprzednikach.

Nie zaszedł żaden fakt, któryby na zmianę tych stosunków wskazywał. A jednak, kto się bliżej przyjrze rozwijającym się stosunkom w polityce zagranicznej i wsłucha w urzędowe mowy tronowe i komentarze prasy zależnej od kanclerzy państw, zrozumie, że w istocie od śmierci wielkiego dyplomaty w koronie, króla Edwarda VII, wiele się w polityce europejskiej zmieniło.

Ustała systematyczna praca dyplomatyczna, mająca na celu oskrzydlenie Niemiec, poprawiły się wzajemne stosunki między Niemcami a Anglią, zmniejszyło się napięcie między Niemcami i Rosyą i przeciwieństwo austryacko-rosyjskie znacznie złagodniało.

Po ostatnim zjeździe w Poczdamie doprowadzono do skutku zbliżenie Niemiec do Rosyi bez nadwyrężenia anglo-rosyjskiego porozumienia.

Pozostała na boku tylko Austrya. Skutki aneksyi Bośnii i Hercegowiny jeszcze nie przeminęły, uczucie przykrego upokorzenia podtrzymywało nadal napięcie stosunków, a rywalizacya dwu kierujących polityków: hr. Aehrenthala i p. Izwolskiego wpływała na bardzo oziębione stosunki między Austryą a Rosyą.

Zjazd w Poczdamie postawił zbliżenie Niemiec i Rosyi, jako fakt dokonany, a równocześnie dał możność Niemcom do odegrania zawsze przez nie pożądanej roli „uczciwego maklera“ w celu pośredniczenia w pogodzeniu Austryi z Rosyą. Dzienniki berlińskie półurzędowe zapraszały Austryę do udzielenia Niemcom pełnomocnictwa celem zapośredniczenia zgody.

Wszakże ze strony *Ballplacu* w półurzędowym artykule „N. Fr. Presse“ z grzecznością pośrednictwo odrzucono.

„Opierając się na *swoich aliansach* i dzięki dobrym stosunkom ze wszystkiemi mocarstwami, monarchia Austro-Węgierska także na przyszłość z *całym naciskiem* prowadzić będzie swoje dotychczasowe, pełne rezultatów, usiłowania ku utrzymaniu i umocnieniu pokoju“ — mówił w zastępstwie cesarza arcyksiążę Franciszek Ferdynand w mowie tronowej, kiedy we czwartek w południe otwierał delegacye austro-węgierskie w Białej sali na zamku budzińskim na Węgrzech.

Austrya odrzuca pośrednictwo Niemiec i chce swoje rachunki z Rosyą sama uregulować. Mowa tronowa mówi o *„polityce pełnej rezultatów“* i istotnie Austrya nie ma powodu narzekać.

Polityka bałkańska udała się Austryi. Na dziś jest nasyconą, a przez cofnięcie garnizonów z sandżaku i z doliny rzeki Lim dowiodła, że nie chce iść *au dela de Mitrowica.*

Jako komentarz do tych słów następcy tronu, który po raz pierwszy występował publicznie, przyniósł organ ministerstwa spraw zagranicznych dwa artykuły „inspirowane“. Warto je poznać przynajmniej w głównej treści.

W pierwszym urzędownie zaprzecza organ z Ballplacu, żeby potrzebną była interwencya Berlina dla naprawienia stosunków politycznych między Austryą a Rosyą. „Zapewniono nas—pisze N. Fr. Presse,—że obecnie stosunki dyplomatyczne między Wiedniem a Petersburgiem są uporządkowane w sposób przyjazny i dlatego *nie może być więcej mowy o jakiemś zbliżeniu*, które należałoby dopiero doprowadzić do skutku. Jeżeli aż do ustąpienia byłego ministra spraw zagranicznych Izwolskiego istniało pewne rozgoryczenie we wzajemnych stosunkach

dyplomatycznych, to znikło ono zupełnie od czasu zamianowania jego następcy.

Stosunki dyplomatyczne z ministrem Sazonowem są zupełnie prawidłowe. Dlatego nie potrzeba żadnej akcyi, aby dopiero doprowadzić do zbliżenia z Rosyą. Nadto jest rzeczą zupełnie wykluczoną, aby chciano szukać aż pośrednictwa na wypadek, jeżeli w przyszłości Austro-Węgry miałyby porozumiewać się z Rosyą w poszczególnych sprawach konkretnych.

Z tego powodu zupełnie bezpodstawnemi są pogłoski, jakoby ambasador austryacki w Petersburgu hr. Berchtold miał jeździć do Berlina w celu doprowadzenia do zgody Austryi z Rosyą. Z całą stanowczością można twierdzić, że cesarz Franciszek Józef pisemnie porozumiał się z Monarchą rosyjskim, i że listowny stosunek obydwu dworów już od dłuższego czasu nawiązany w tradycyjnych formach ma charakter serdeczny.

Dowodzi tego podróż arcyksięcia Fryderyka do Petersburga i jego tam przyjęcie. Pewnem jest, że każde spotkanie członków obydwu domów panujących może tylko utwierdzić politykę pokojową. Mieści się w tych informacyach zapowiedź przyszłego spotkania arcyksięcia następcy tronu Fr. Ferdynanda z W. Księciem Mikołajem Mikołajowiczem na polowaniu w Skierniewicach.

Nieraz już w historyi ostatniego czterdziestolecia odgrywały Skierniewice rolę gromochrona dyplomatycznego.

Ile razy napięte stosunki austro-rosyjskie miały być rozbrojone, wysuwały się *na pierwszy plan Skierniewice*. Tak to blizko Warszawy muszą być wyrównywane wzajemne rachunki między Wiedniem a Petersburgiem.

Skierniewice leżą pod Warszawą, a droga z Wiednia do Petersburga prowadzi nie na Berlin, lecz na Warszawę. Dlatego to *Skierniewice* taką rolę odgrywały w historyi wzajemnych stosunków dyplomacyi austro-rosyjskiej.

Po wojnie z Prusami i po wojnie francusko-niemieckiej w Skierniewicach odbył się w r. 1872 zjazd cesarza Fr. Józefa ze starym cesarzem Wilhelmem I, tam się wyrównywały rachunki z pod Sadowy. Po wielkiem napięciu austro rosyjskiem w r. 1884 w *Skierniewicach* odbył się drugi zjazd trzech monarchów i tam ponoć Austrya otrzymała zezwolenie Rosyi na aneksyę Bośnii i Hercegowiny.

Poraz trzeci zanosi się na zjazd w Skierniewicach. Ile razy zanosi się na odnowienie świętego aliansu, Skierniewice stają się historycznem miejscem *rendez-vous* trójcesarskiego.

Po wielu latach burz, wojen zewnętrznych, konfliktów na Dalekim i na Blizkim Wschodzie, po groźnym i wojną brzemiennym roku 1909 nastał rok pojednania 1910 i gotuje się rok wielkiego pokoju 1911.

Skierniewice znów się wysuwają na teatrum polityczne Europy. Święty alians był zawsze w historyi XIX wieku znakiem wielkiej reakcyi w Europie. Obecnie ma się znów ku temu, że sprawy polityki zagranicznej ustępują wobec wielkich zagadnień i wielkich kłopotów polityki wewnętrznej. Inspirowany przez austryackie ministerstwo spraw zagranicznych organ wiedeński właśnie taki komentarz pisze do przyszłego porozumienia austro-rosyjskiego, jako wstęp do świętego aliansu.

Fundamenty po temu położył zjazd w Poczdamie, przywracając napowrót dobre stosunki między Berlinem a Petersburgiem.

Przedmiotowe argumenty do utworzenia świętego aliansu mają tkwić w zupełnie odmiennem położeniu wewnętrznem trzech mocarstw, które potrzebują na pewną chwilę zagwarantowanego pokoju. Można opuścić kłopoty wewnętrzne Anglii i Francyi, które zupełnie zbytecznie wysuwa organ austryackiego ministerstwa na pierwszy plan. Łatwiej niż przypuszczają w Wiedniu, da sobie Anglia radę z walką konstytucyjną o izbę wyższą i z dążeniami demokracyi angielskiej; i nie będzie nikogo potrzebowała Francya do interwencyi w walce z rewolucyjnym syndykalizmem. Ale istotnie kłopotliwe nadchodzą czasy w Niemczech. Tam naprawdę rośnie wielkie niezadowolenie, a rząd liczy się z tem poważnie, że przyszłe wybory do parlamentu w Berlinie przyniosą rezultaty, które rządowi na długi czas „utrudnią urzędowanie". Ma wszelkie powody Rosya do zbierania swych sił wewnętrznych, usunięcia gruzów, które nieszczęśliwa wojna i straszna rewolucya w materyale ludzkim nagromadziła. Natomiast przed Austryą stoją nie wewnętrzne kłopoty, bo tych naprawdę niema ani w krajach, w radzie państwa reprezentowanych, ani na Węgrzech. Ale natomiast Austro-Węgry mogą przeprowadzić wielką reformę wojskową, która natrafia na trudności finansowe wszędzie, a prawnopolityczne na Węgrzech.

Znów przychodzi rząd wspólny z żądaniem 360 milionów dodatkowych kredytów na marynarkę, a reforma ustawy wojskowej i wprowadzenie 2-letniej służby wojskowej będą wymagały podwyższenia kontyngensu rocznego żołnierzy i pochłoną nowe miliony.

Ale reformy te mają być koniecznością państwową, przeto przeprowadzone być muszą i będą. Na ten czas potrzebna jest *gwarancya pokoju* i o tę właśnie prowadzi się rokowania dyplomatyczne. Dlatego na pierwszy plan wysuwają się znów pogłoski o świętym aliansie, który ma być przygotowany w Skierniewicach.

W. L.

Bankructwo neoslawizmu.

—:—

W dniu 11 grudnia w Towarzystwie kultury słowiańskiej w Moskwie, profesor Pogodin wygłosił odczyt o zjeździe sofijskim. Skreśliwszy pokrótce dzieje ruchu neosłowiańskiego i scharakteryzowawszy w bardzo dowcipny a trafny sposób zjazd praski, jako wylew platonicznych sentymentów słowiańskich, p. prelegent opowiedział najciekawsze epizody ostatniej szopki sofijskiej. Chociaż szczegóły jej były już w swoim czasie w pismach podawane, słuchacze dowiedzieli się wielu rzeczy, które okazały się niespodzianką nawet dla największych pesymistów. Sprawozdanie z niektórych obrad zjazdu, odczytane według stenogramów, nadawało się do „Muchy" albo „Dyabełka". Zjazd unikał naturalnie wielkich spraw drażliwych, to też większość dni i nocy spędzano na jedzeniu i piciu. Najznakomitszy z delegatów rosyjskich p. A. Guczkow biegał po całych dniach po Sofii, wypełniając zapewne polecenia, dane mu przez p. Stołypina. Pp. Stachowicz i sam prof. Pogodin robili opozycyę, a reszta rosyan odegrywała rolę „narodowego kordebaletu".

Krótkie dzieje afery neosłowiańskiej dowiodły, że jedność kulturalna słowian jest iluzyą. Jaskrawą ilustracyą efemeryczności „braterstwa" słowiańskiego mogły służyć chociażby posiedzenia tegoż zjazdu sofijskiego. Była to istna wieża Babel, albowiem bracia słowianie wzajemnie się nie rozumieli. Nie pozostawiwszy kamienia na kamieniu z gmachu kulturalnej jedności słowiańskiej, p. Pogodin zakończył swój ciekawy referat efektowną wzmianką o dirigeablu d-ra Kramarza, który szybował ponad całą słowiańszczyzną, póki nie runął na ziemię za przykładem tylu innych lotników różnego rodzaju. Prelegent nie traci jednak nadziei, że pod względem politycznym idea jedności słowiańskiej ma przyszłość przed sobą. Koniecznym warunkiem musi być wszakże uznanie szczere i bezwzględne tak często łamanej przez działaczy neosłowiańskich zasady równości i wolności wszystkich ludów słowiańskich.

Za dobrą wróżbę uważa p. Pogodin entuzyastyczne powitanie gości rosyjskich na uroczystościach grunwaldzkich w Krakowie.

Książę Maksymilian Saski i unia kościołów.

—∞—

Rzym, 27 grudnia n. s.

Przybył przed kilku dniami do Rzymu z Fryburga książę profesor, ksiądz Maksymilian Saski, był na dwóch posłuchaniach u Piusa X. aby wytłomaczyć się w sprawie artykułu „Quelques pensées sur l'union des eglises" ogłoszonego w miesięczniku rzymskim „Roma e oriente", o którym już pisałem. Naturalnie, ks. Maksymilian, który jest bardzo zacną, idealną powiedziałbym, postacią i gorliwym katolikiem poddał się zupełnie pod niecięzkie napomnienie, udzielone mu w Watykanie i odbywa teraz 10 dni rekolekcyi. Sprawa więc jest zakończona, a skutek ten tylko pozostanie, że grecy konstantynopolitańscy wiedzieć będą, że mają w nim gorącego rzecznika. O tem może już wiedzieli przedtem, ale czy się to na co przyda sprawie zjednoczenia kościołów? Przecież i Leon XIII obiecywał i dzisiejszy Pius X uczyniłby wszelkie ustępstwa, aby kościoły niezjednoczone przyciągnąć. Nie chciałbym odejmować nadziei, że się to może kiedyś stanie, ale chyba w bardzo dalekiej przyszłości.

Jeden z dzienników rzymskich, nawet nie tak wrogo usposobionych dla kuryi Apostolskiej, jak inne dzienniki liberalne, „Giornale d'Italia" przez korespondenta swego w Konstantynopolu interwiewował w tej kwestyi dzisiejszego patryarchę greckiego Joachima, głowę Fanaru i kościoła wschodniego schyzmatyckiego, który czytał artykuł księcia Maksymiliana.

Naturalnie, że patryarcha nie może mieć innych poglądów, jak tylko te, jakie są tradycyjnemi w jego kościele. Stąd też i szczerej skłonności do zjednoczenia się nie widać. Fanar zostaje zawsze na punkcie zapatrywania się archeologicznym i nadto przytem trudną jest z grekami dyskusya w kwestyach spornych historycznych, jakie, jak wykazał wielki erudyta na polu „Historyi Kościoła", znakomity uczony francuski ksiądz Duchesne, członek Akademii francuskiej, okazują się, przy dokładniejszem rozpatrzeniu, w innem niece świetle, niż je grecy przedstawiają. Badania księdza Duchesne ogłoszone zostały przed kilku laty i stanowią dzieło pomnikowe.

Patryarcha Joachim oświadczył korespondentowi włoskiego dziennika, że w kwestyi zjednoczenia zasięgał zdania różnych kościołów schyzmatyckich, podległych jego zwierzchnictwu.

Czy porozumienie się lub unia z kościołem katolickim, z kościołem protestanckim i z starokatolikami jest potrzebna i czy jest możliwa? Tak brzmiało pytanie, które patryarcha Joachim postawił, nadmieniając zarazem o reformie juliańskiego kalendarza.

Odpowiedzi, jakie Joachim otrzymał, odejmują właściwie wszelką nadzieję, aby porozumienie się z Rzymem przyszło tak rychło do skutku, tak co do unii, jak i co do reformy kalendarza.

Z tego punktu widzenia patryarcha uważa wystąpienie księcia Maksymiliana, które tyle wrzawy wywołało, jako całkiem bezużyteczne, gdyż unia byłaby w gruncie rzeczy pożądana, ale nie da się osiągnąć nawet w sposób, o jakim mówi dostojny fryburski profesor. Papież bowiem—mówił on dalej—jest poniekąd monarchą absolutnym w dziedzinie religijnej, gdy tymczasem kościół wschodni zorganizowany jest na podstawie demokratycznej, składa się z kilku kościołów, stojących między sobą na równi. Otóż wszystkie te kościoły sprzeciwiły się jakiejkolwiek zmianie w *status quo*.

Książę Maksymilian, jak nadmieniłem poprzednio, był w Konstantynopolu, w Azyi Mniejszej (był także i we Lwowie u metropolity Szeptyckiego), aby zbadać grunt na własną rękę. Jego postać przedstawia się bardzo sympatycznie, pełen naturalności i prostoty, ożywiony jest najlepszemi chęciami, jest przytem wiernym synem Kościoła. Z tem wszystkiem należy wątpić, czy sprawę wprowadzi na lepsze tory. Takie same trudności stają na przeszkodzie unii kościoła anglikańskiego z wschodnimi, z powodu różnic dogmatycznych. Z anglikami, tak jak i z staro-katolikami toczyły się układy w Konstantynopolu i skutek był zawsze ten sam.

Przed laty ogłosił biskup Kremony, mons. Bonomelli, znany bardzo chlubnie z działalności społecznej we Włoszech, książkę „Jedna jesień spędzona na Wschodzie", w której streścił swoje wrażenia z wycieczki odbytej dla poznania kościoła wschodniego. Było to za Leona XIII, w r. 1894. albowiem zmarły papież marzył o dwóch pojednaniach: z kościołem wschodnim i z rządem włoskim i obu nie doczekał.

Biskup Bonomelli nabrał wtedy przekonania, że o unii trudno dziś myśleć. Na ostatnie koncylium watykańskie w r. 1869 zaproszeni zostali do Rzymu także i biskupi schyzmatyccy Wschodu, ale żaden z nich nie przyjechał.

Największą przeszkodą, według niego, jest nacyonalizm greków. Na tej podstawie, że wschód jest kolebką chrześcijaństwa, uważają oni, że papież powinien raczej ulegać patryarsze wschodniemu. Księgi Nowego Testamentu, z wyjątkiem ewangelii św. Mateusza, zostały napisane w języku greckim, na Wschodzie też odprawiano pierwszych osiem koncyliów ekumenicznych, jakże więc—mówią grecy—możemy pokłonić się przed papieżem rzymskim? Owa przeszłość tak świetna, otaczająca aureolą kościół grecki stoi na przeszkodzie zbliżeniu się do Zachodu, zwłaszcza uznanie *prymatu* papieża.

Dla greków niemasz prymatu. Wszyscy Apostołowie byli równymi, o tem, że św. Piotr był „Księciem" apostołów, jak mówią w Rzymie, słyszeć nie chcą. Według nich, kościół winien być administrowany, w drodze synodów, przez *pięciu* patryarchów.

Bardzo przytem niekorzystnie przedstawił się oczom Bonomellego, kler wschodni grecki. Z tych to powodów Stolica Święta zmuszona jest nieraz z konieczności powierzyć duchownym łacińskim najważniejsze posterunki w kościele wschodnim zjednoczonym i to obraża kler grecki.

Kościół katolicki zresztą pozostawiał by zjednoczonym kościołom wschodnim [illegible] zwyczaje i prawa, jakie mają, [illegible] grekom, [illegible] koptom, syryjczykom [illegible].

Wobec tych wszystkich przeszkód ks. Bonomelli [illegible] przyszłoby [illegible] do kościoła rzymskiego [illegible].

[illegible] kwestyi, [illegible] że obecnie o unii kościołów można dużo rozprawiać, ale o jakimś rezultacie marzyć jeszcze nie można.

Weryha.

Z prasy polskiej.

Pedagogika pruska.

Z powodu procesu mielżyńskiego „Dziennik Poznański" wypowiada następujące uwagi o pedagogice pruskiej:

Do niezbyt dawna jeszcze pedagogika niemiecka uchodziła w kraju i zagranicą za niedoścignięty wzór doskonałości. Znany jest przecież aforyzm, że Niemcy czyli, wyrażając się ściślej, Prusy, zawdzięczają świetne swe zwycięstwa, odniesione w drugiej połowie zeszłego wieku, przedewszystkiem nauczycielowi. My, którzy patrzyliśmy na tę pedagogikę z blizka, którzy odczuwaliśmy ją na własnej skórze, wiedzieliśmy, co o niej sądzić, wiedzieliśmy, że w tem wychwalaniu niemieckiego systemu wychowawczego dużo bardzo mieści się blagi i przesady.

W ostatnich czasach cały szereg faktów, że tylko wymienimy głośne wypadki wrzesińskie, otworzył i zagranicy oczy na wadliwości pedagogi niemieckiej, która dzisiaj już nie dotrzymuje kroku wiedzy wychowawczej w krajach prawdziwie cywilizowanych.

Przedewszystkiem więc rzuca się w oczy stosowanie i nadużywanie kary cielesnej, która przyczynia się do zezwierzęcenia nie tylko i nie tyle ofiar, co jej wykonawców. Karę tę zniesiono już, nie mówiąc o narodach cywilizowanych, w Rosyi. W szkołach niemieckich natomiast, a zwłaszcza pruskich, święci ona prawdziwe orgie i chłosta stanowi w dalszym ciągu jeden z głównych środków pomocniczych pedagogiki.

Dzielnice zamieszkałe przez ludność polską są oczywiście głównym terenem tych eksperymentów pedagogicznych. Zrozumieć to łatwo. U nas nauczyciele są przecież nie tylko i nie tyle wychowawcami młodzieży, co pionierami kultury niemieckiej i główne ich zadanie spoczywa nie w nauczaniu, lecz w wynaradawianiu dzieci, powierzonych ich pieczy. Nie mogąc przy tem w największej liczbie wypadków porozumieć się ze swymi uczniami, łatwo podlegają niecierpliwości i w tym nastroju sięgają do kija.

Działalność banku włościańskiego.

Poseł Wł. Żukowski analizuje na szpaltach „Kur. Wileńskiego" działalność Banku włościańskiego na Litwie i dochodzi do wniosków następujących co do rozparcelowania gruntów pomiędzy kolonistów z gubernii centralnych.

»Możnaby się doszukiwać pewnej tendencyi w działalności Banku włościańskiego: na podstawie cyfr przytoczonych, ale niewątpliwie tendencya taka ujawnia się niewyraźnie. Przytoczone cyfry w zestawieniu urzędowem są zupełnie niewspółmierne do głosów prasy polskiej o kolonizacyjnej działalności banku. Widocznie zachodzi tu jakieś nieporozumienie, które mogą wyjaśnić tylko szczegółowe komentarze osób na miejscu zamieszkałych i zblizka przypatrujących się działalności banku. W tej myśli cyfry rzeczone w »Kuryerze Wileńskim« ogłaszam, spodziewając się uwag szczegółowych i wskazówek rzeczowych. W naszem położeniu obowiązuje przedewszystkiem przestrzeganie prawdy. Prawdę w tej sprawie możemy wyświetlić tylko zbiorową pracą. Sądzę, że dla takiej ankiety społecznej »Kuryer« szpalt swych nie odmówi, i że żadne »względy niezależne« ogłaszaniu tej ankiety nie przeszkodzą.

Nowe książki.

— *Siódme Amen Imci pana Mokrzeckiego* p. Wiktora Gomulickiego. Powieść z czasów saskich. Warszawa nakładem Gebethnera i Wolffa. 1911 r.

Spokojny, jasny z epicką nakreślony dokładnością obraz z życia szlacheckiego za czasów saskich. Przepiękny wizerunek tego, czem były ongi dwory szlacheckie, tonące w gęstwinie kwitnącego sadu i chowające pod swym dachem stałe serca, dumę herbową i instynkty pieniackie.

Pod względem stylu i języka *Siódme Amen* można zaliczyć do arcydzieł prawdziwych. Gomulicki jest tu artystą pierwszorzędnym, znakomicie odtwarzającym i stylizującym ducha czasu.

— — — — — — — — — — —

— *Litwackie mrowie* p. Artura Gruszeckiego. Powieść współczesna. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa 1911.

I tu, jak i we wszystkich wogóle swoich powieściach, porusza autor tematy współczesne z praktycznem życiem bezpośrednio związane, daje coś w rodzaju kinematograficznego zdjęcia danej chwili, a raczej pewnej grupy zjawisk owej chwili dotyczących.

Fabułę do ostatniej swojej powieści zaczerpnął Gruszecki z życia żydów rosyjskich t. zw. litwaków, którzy wygnani z Rosyi i osiedliwszy się w Warszawie, w najhaniebniejszy sposób wyzyskują oszukańczemi spekulacyami nietylko rdzenne społeczeństwo polskie, lecz i własnych współwyznawców, o ile ci hołdować nie chcą ich aspiracyom separatystycznym i ich nienawiści do polaków.

Powieść pisana żywo, barwnie i zajmująco.

— — — — — — — — — — —

— *Amor i Psyche*. Apulejusa. Przekład Lucyana Rydla. Nakładem S. A. Krzyżanowskiego. Kraków 1911.

Apulejus z Madaury, pisarz rzymski z II wieku po Chrystusie, przedstawiciel nowego idealistycznego kierunku, który na chwilę wniósł ożywcze tętno w strupieszałą umysłowość dogorywającego Rzymu, jest autorem jedynego może w rzymskiem piśmiennictwie romansu „Złoty osioł", którego część składową stanowi prześliczna baśń „Amor i Psyche". Tę baśń, lśniącą wszystkiemi kolorami tęczy, przyswoił literaturze naszej Lucyan Rydel lapidarnym, pełnym prostoty i klasycznego piękna językiem. Książki dopełnia piękne studyum o Apulejusie, dające życiorys tego pisarza i wykazujące stosunek jego do współczesnej umysłowości, oraz rolę, jaką jego dzieła odegrały w ciągu wieków w literaturze wszechświatowej. Wydanie książki wspaniałe.

Z izb prawodawczych.

—o—

× Przed zakończeniem minionej sesyi Guczkow otrzymał oficyalne zawiadomienie, że projekt prawa o prasie będzie wniesiony przez rząd w ciągu najbliższej sesyi.

× Komisya finansowa Dumy pod przewodnictwem p. von Lerchego rozpatrywała na ostatniem posiedzeniu jeden z projektów, odrzuconych przez nadzwyczajną sesyę sejmu finlandzkiego, mianowicie o wpłacaniu przez skarb finlandzki do skarbu państwa 12 milionów marek rocznie, zamiast odbywania powinności wojskowej przez finlandczyków.

Obecni byli kontroler państwowy, Charitonow i pom. finlandzkiego gen.-gubernatora Lipskij. Przy rozpatrzeniu projektu Krupienskij zaproponował, by finlandczycy płacili nie 12 lecz 20 milionów, oponowali przeciwko temu pp. Andronow, Lerche i nawet bar. Czerkasow; Krupienskij wniosek swój cofnął, poparła go skrajna prawica, lecz również bez powodzenia. Projekt przyjęto w całości w redakcyi rządowej.

× Na ostatniem posiedzeniu komisyi budżetowej poseł Biełousow zwrócił się do naczelnika wydziału przesiedleńczego z zapytaniem, czy prawdą jest pogłoska, jakoby na Syberyi zamiast samorządu ziemskiego miała być wprowadzona sieć nowych klasztorów. P. Glinka odparł, iż pogłoski te są nieprawdziwe, wy-

53)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

„Zna mnie pan, panie Leonie, nie od dzisiaj. Pan wie, że na punkcie wiary w duszę polską jestem zdecydowanym optymistą—ja wierzę w nią ślepo. Ja wierzę, że siła jej tak jest olbrzymią, że przy pomocy twórczych a mocnych pierwiastków polskości ogół nasz samego siebie zwycięży.

„Ale ja nie wierzę w już dokonane zwycięstwo. Ja twierdzę, że to zwycięstwo trzeba wywalczyć i zdobyć. Ja twierdzę, że do tego zwycięstwa należy naszemu ogółowi dopomódz...

„A broń?...

„Każda broń bywa dobra, byle szczera, uczciwa i skuteczna. Dusza naszego uśpienia jest zagadką, to też i ton pobudki musi być różnolity i silny. Nie mamy prawa żadnego środka poniechać i nie mamy prawa zwlekać. Niechaj budzi, kto może i jak może, byle ze szczerem poczuciem prawdy i głęboką świadomością celu. Groźny ton Skargowskiej powagi i krwawy sarkazm Stańczykowskich dzwonków w jednakiej zasłudze stoją przed obliczem historyi.

„A tych, którzy tylko łagodzą i uspokajają, tych rozbudzi w ciszy zapomnianych mogił krwawy jęk i ostatnie westchnienie zamordowanych bezwładem pragnień.

„Więc dzwonu trwogi zamykać nie trzeba. Uderza on głucho, czasem szarpnięty bólem wybuchnie krzykiem głośniejszym, a czasem w zgrzycie zarehota. Bo i dzwony trwogi śmiać się potrafią. Ale to trudno. Jego rozjęki muszą przebiegać pola kresowe i muszą—budzić!".

Skończywszy ten list, Horski chwilę pomyślał i wziąwszy drugi arkusz papieru, niemniej gorączkowo zaczął kreślić odpowiedź panu Augustowi Niekraszewiczewi, który go kilkakrotnie i nader usilnie namawiał—„nie wychodź z hurtu ludzi swoich, nie psuj nam roboty i biedy na plecy polskie nie ściągaj!"...

„Kochany Auguście!... pisał... Drogi nasze się rozeszły i zejść się z sobą nie mogą. Dlaczego?... Posłuchaj...

„Mieliśmy w dziejach naszych chwile, kiedy wszystkie moce piekieł, rozpętawszy się, szły w pełnym rynsztunku, aby nas zdławić, zniszczyć, unicestwić. Od ruiny do ugody przeżyliśmy zda się wszystko. Trzykrotnie zwyciężani, więźniowie i wygnańcy, potem niewolnicy, w końcu niewolnicy, pogodzeni z losem — to wszystko już było, myśmy to wszystko już przeżyli.

„Dzisiaj otwierają się jakieś horyzonty dalekie i tajemnicze. Pytanie, co czynić, gorączkuje każdy mózg polski. I oto w takiej chwili wy, stanowiący szczupłą garść jakiejś elity samozwańczej, powiadacie—pójdź z nami i dopomóż nam społeczeństwo rodzone zabrać w kluby, spętać je, unieruchomić i... czy ja wiem, co dalej?...

„Przedewszystkiem, Auguście—kto wy jesteście?... Jakiem prawem i w imię czego batuta kierownicza ma w waszym spoczywać ręku?..

„Wśród przeróżnych pewników ten jest najpewniejszy, że rządy wewnętrzne w społeczeństwie muszą się fundować na rzetelnej zasłudze i zdobytem drogą tej zasługi zaufaniu. „Urodzeni" kierownicy losów powszechności stali się dziś anachronizmem. Współczesny mechanizm życia jest zbyt skomplikowany, aby ster barki społecznej i narodowej mógł być bez zastrzeżeń oddany... właścicielom największych kompleksów dóbr materyalnych, bez żadnych innych podstaw i uzasadnień. Nietylko — kto jesteś?... ale przedewszystkiem—czem jesteś... pytamy chętnego pana, który nam proponuje uszycie butów.

„Tu dumny gest nie wystarcza. I mamy prawo nie przyjąć usług rzekomego szewca, który, acz ze starej szewckiej rodziny pochodzi, nie miał przeto nigdy szydła w ręku, jeno zażywając wolności, wspaniałość życia kontemplował... o własnym żołądku wyłącznie myślał lub z zachwytem badał, atoli nie budowę obuwia, lecz przypuśćmy... ideę absolutyzmu oraz... urok karności niewolniczej, w której „tłum" powinien czuć się dobrze, spokojnie i radośnie. Teoretycy szewctwa powiadają mu nadto: ty nigdy butów szyć nie potrafisz, bo buty się szyje nie poto, aby tobie było dobrze, ale dlatego żeby ludziom było wygodnie, i nie dlatego, aby Chimerze i innym mieszkającym w dalekich pałacach Fantazyom się przypodobać, ale aby najprostrze nogi nie okaleczały w wędrówce ziemskiej po kamieniach i ścierniskach życia.

„Czy w polityce może być inaczej?.. I polityka, a zwłaszcza nasza polska polityka, musi posiadać pracowników, którzy „robią dobrze". Bo tu nie idzie o eteryczne pantofelki dla księżniczki Lili, którą „ideowy absolutyzm" każe nosić w palankinie, ale o olbrzymie stopy narodu, który pragnie chodzić o własnych siłach, stąpać mocno i stać pewnie, aby rękami podpory się nie chwytał, lecz życie niemi tworzył a nawet skrzydła budował.

„A czy wasz „ideowy absolutyzm" nie posiada tendencyi do urabiania nóg... chińskiej białogłowy?..

„Więc my takiego pana, który chce robić naszą politykę, musimy pytać — czem asan dobrodziej jesteś i czem dotychczas byłeś?..

„Pamiętać zaś zechciej, że u nas, polaków, takie „wyzwoliny na majstra" powinny być cięższe i trudniejsze niż gdzieindziej. My tworzymy całość, którą spaja nieszczęście, my od stu lat jesteśmy smutni, głodni i zmęczeni, my od stu lat rośniemy w siłę ofiarą. I dlatego tych, którzy nam chcą wójtować, my nie sądzimy według szkarłatu ich delii i nie według miodu ich słów i obietnic.

„A gdy powiadają: pragniemy, abyście byli szczęśliwi... my ich pytamy: a jakiem ma być to szczęście dla gromady przez was upatrzone? Bo i szczęście bywa... rozmaite!

„Więc od tych, którzy nam pragną wójtować, my pożądamy nie słów, ale czynów i to nie tylko... teraźniejszych. Więc my ich pytamy—gdzieście byli dotychczas?.. czy byliście z nami smutni, naszemu głodowi oddani, i bólem wspólnym umęczeni?.. Wójtowie z ciała naszego być mają, a to ciało ból szarpał i ofiara krzepiła... Gdzie są wasze dyplomy miłosierdzia i ofiary?..

„A kto takich dyplomów nie posiada, próżno o wójtowanie się kusi. Gromada nie poto jest, aby wójtowie być mogli, jeno dla gromady ma być wójt, który, aby posłuch miał, musi z gromadą żyć i gromadzie służyć... Kto zaś gromadzie jest obcy, kto nigdy nie był... smutny, głodnym oddany i wspólną ofiarą z ogółem złączony, jeno zawsze wesoły, zawsze syty i wypoczęty, dla tego chorągiew wójtowska jest za ciężka i gromada na takie wójtowanie pozwolenia swego nie da.

„Mój drogi!.. wybacz ostrość tonu, lecz w takich chwilach nieszczerość byłaby grzechem. Nie piszę więcej, bo i tak mnie rozumiesz...

„Dodam tylko, że twoje marzenie o stronnictwie, któreby rządziło społeczeństwem, i o uformowaniu takiego stronnictwa z twoich przyjaciół politycznych jest... niezziszczalną fantazyą...

„Stronnictwo, które rządzi, musi przedtem przeżyć długą fazę, w czasie której społeczeństwu służy, zdobywając jego zaufanie ilością i jakością położonych zasług. Jego władza nie jest rezultatem siły pięści, lub chytrego machiawelizmu, lecz jest wyrazem woli ogółu, którą przyobleka w materyalną formę zarządzeń i zakazów, mających na celu nie fantazye przewódców, lecz to dobro, które ogół rozumie i którego on pożąda.

(D. c. n.)

dział przesiedleńczy jest proszony o nadanie ziem trzem istniejącym klasztorom i jednemu nowemu na Tifontaju.

Misyonarz Wostorgow opracował rzeczywiście plan zorganizowania sieci klasztorów na Syberyi, lecz wydział planu tego dotychczas nie rozpatrywał. Naczelnik dodał, że nie może zaprzeczyć dużego kulturalnemu znaczeniu klasztorów dla kolonizowanych miejscowości.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Głównozarządzający wydziałem rolnictwa i melioracyi rolnych wniósł do Dumy projekt reorganizacyi instytutu agronomicznego w Moskwie z tą myślą, że w razie przyjęcia stanie się on ustawą normalną dla typu wyższej szkoły rolniczej.

Sądząc ze skąpego streszczenia ustawy, jakie tymczasem znajdujemy w „Pet. Ztg.", wnosić wypada, że reorganizacya instytutów agronomicznych w państwie odbędzie się w duchu reformy, dokonanej od lat już kilku na Zachodzie, gdzie powstały specyalne zakłady, ewentualnie wydziały, mające charakter inżynierski.

Jakoż nowy projekt zaznacza, iż instytuty agronomiczne (połączone dotychczas z wydziałem leśnym) mają się w przyszłości dzielić na wydziały: 1) rolniczy i 2) inżynierów agrarnych.

Bliższych szczegółów organizacyi nowego wydziału „inżynierów agrarnych" (kultury rolnej) cytowane pismo nie przytacza, chyba ten, że do instytutu moskiewskiego przyjmowani będą na prawach pierwszeństwa synowie ziemian i że żydzi będą zupełnie wyłączeni z liczby słuchaczów.

⊙ „Petersb. Ztg." przytacza szereg przepisów, mających na przyszłość obowiązywać pastorów pochodzenia zagranicznego. Przedewszystkiem na mocy art. 402 ust. o wyznaniach obcych pastorowie, poddani zagraniczni, muszą koniecznie przyjąć poddaństwo rosyjskie. Prócz tego, ze względu na obowiązek prowadzenia ksiąg stanu cywilnego, nominaci tego rodzaju obowiązani są w ciągu roku złożyć egzamin z języka rosyjskiego. Jeżeli jednak dawniej wystarczał egzamin według programu dla nauczycieli ludowych, to obecnie ma obowiązywać egzamin z pełnych czterech klas kursu gimnazyalnego.

⊙ Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministeryum komunikacyi wniosło do rady ministrów projekt organizacyi szkół kolejowych nowego typu. Szkoła ma przygotowywać nietylko, jak dotychczas, maszynistów, lecz wszystkich wogóle funkcyonaryuszów kolejowych. Kurs szkoły będzie trzyletni, poczem obowiązuje jeszcze rok praktyki. Pomiędzy innemi szkoły nowego typu mają być otwarte w Odesie, Wilnie i Rewlu.

⊙ Nazajutrz po starciu, jakie miało miejsce w petersburskim oddziale związku narodu rosyjskiego między hr. Konownicynem i zwolennikami d-ra Dubrowina, odbyła się narada głównego komitetu zw. nar. ros. Hr. Konownicyn, b. student Sokołow i inni wyrazili przekonanie, że jednym z najzaciętszych wrogów obecnego komitetu jest sekretarz petersburskiego oddziału Nowodworskij, przedtem będący po stronie komitetu, lecz już od miesiąca będący w obozie Dubrowina i razem z inżynierem Pokrowskim prowadzący usilną agitacyę przeciw głównemu komitetowi.

Po długich debatach główny komitet postanowił zamknąć obecny oddział petersburski, a otworzyć nowy, wprowadzając doń jedynie zwolenników głównego komitetu. Tem samem postanowiono więc wyłączyć z grona sekretarza oddziału petersburskiego p. Nowodworskiego.

Z prasy rosyjskiej.

Omawiając minioną sesyę Dumy Państwowej, piszą między innemi „Russkija Wiedomosti":

«Opierając całą swoją taktykę na bloku z prawicą, październikowcy nie zapewnili sobie poparcia sojuszników, nawet w kwestyach organizacyjnych, a większość Dumska była bardzo niestała. Często głosowanie odbywało się w zupełnie nieprzewidziany sposób, a związane ze sobą kwestye na tem samem nawet posiedzeniu, uchwalano różnie i niekonsekwentnie.

«Wewnętrzna dezorganizacya Dumy przejawiła się i w niezdolności prezydyum do utrzymania porządku w czasie posiedzeń i właściwej powagi rozpraw. Miniona sesya liczy dosyć zajść, które stawały się prawdziwymi skandalami; na posiedzeniu zaś d. 1 listopada hałas, wywołany znieważeniem przez Puryszkiewicza Francyi i inteligencyi rosyjskiej, doszedł do takich rozmiarów, że prezydent nie mógł zupełnie przywrócić porządku i musiał zamknąć posiedzenie. Skrajna prawica zachowywała się cały czas w Dumie wyzywająco i umyślnie starała się nadać swoim mowom jaknajostrzejszą formę, przerywając mowy przeciwników połajankami».

Zaznacza przytem poważny organ moskiewski, że prezydyum traktowało wszystkie te wybryki nadzwyczaj pobłażliwie. Ani jeden poseł z prawicy nie został usunięty z posiedzenia Dumy; spotkało to tylko Gegeczkoriego z lewicy.

Omówiwszy następnie zatarg Dumy z Radą Państwa, piszą dalej „Russk. Wiedomosti":

«Dopóki Duma sama wyrzeka się samodzielności, nie może ona mieć pretensyi do tego, ażeby się liczono z jej zdaniem i pragnieniami. A tymczasem i w ciągu obecnej sesyi Duma kontynuowała swoją taktykę przystosowywania się do żądań ministerstwa. Dość wyraźnie zaznaczyło się to w interpelacyjnej praktyce Dumy. Z interpelacyami Duma wogóle nie śpieszyła się i zanim przychodziła ich kolej, niektóre interpelacye traciły już całe swoje znaczenie».

Tak było np. z interpelacyą o ekspedycye karne w kraju nadbałtyckim.

«Taki sam los spotkał nawet ostatnią interpelacyę z powodu wypadków odeskich, które tak poruszyły całe społeczeństwo. Większość dumska nie może tego zrozumieć, że o ile opinia publiczna robi administracyi tego rodzaju zarzuty, to interes samego rządu w tem, ażeby jaknajprędzej takie oskarżenia obalić w razie, jeżeli są niesłuszne. Centrum Dumy woli z tem zwlekać, ale taką taktykę można łatwo zrozumieć, jako uznanie słuszności interpelacyi».

Prasa rosyjska dużo uwagi poświęca rozprawom w delegacyach austro-węgierskich, a to z powodu znanych rewelacyi prof. Masaryka.

Między innemi „Nowoje Wremia" łapie za słowa Aehrenthala i wyciąga taki wniosek z przemówienia jego o tem, że urzędnicy misyi w Sofii utrzymywali stosunki z Wasiczem, przerwali je jednak, kiedy się okazało, że nic nie są warte jego informacye.

«Zdumiewające wyznanie — pisze organ Sworina. — Szpiegostwo wzajemne istnieje wszędzie, ale w tym zawodzie pracują osobni agenci, którzy nic wspólnego nie mają z dyplomatami. Dziś zaś słyszymy od naczelnika ministerstwa dyplomatycznego, że stosunki ze szpiegami — to normalny obowiązek austro-węgierskich ambasad i misyi. Okazuje się, że stosunki ambasadorów austro-węgierskich ze zdrajcami przerywają się *dopiero wtedy*, kiedy dostarczane wiadomości są nic nie warte. Do tej zaś chwili «naturalnie» podtrzymuje się je wszelkiemi siłami.

«Takie wyznanie hr. Aehrenthala stawi dyplomatów austryackich zagranicą w sytuacyi wyjątkowej. Od dziś wszyscy będą wiedzieli, że pałace ambasadorów austro-węgierskich w stolicach europejskich, według oznajmienia samego Aehrenthala, są gniazdem szpiegów i zdrajców».

Ferwor „Now. Wrem." tłómaczy się naturalnie wielką nienawiścią do Aehrenthala. Czy tylko podobne wystąpienia nie wywołają czasem protestów ze strony ambasady austro-węgierskiej w Petersburgu?

Wogóle prasa rosyjska, szczególniej część jej, mająca pretensye do „slawizmu", radaby Aehrenthala w łyżce wody utopić.

Taki „Swiet" puszcza się nawet na wielką politykę i twierdzi, że Aehrenthal napewno ustąpi, „ponieważ przestał się podobać w Berlinie".

«Otwarcie mówi się w prasie — pisze «Swiet» — o takiej przyczynie niezadowolenia: interesy Niemiec wymagają zastąpienia dzisiejszych, chłodnych stosunków pomiędzy Austryą a Rosyą bardziej przyjaznymi. Aehrenthal jest wielką do tego przeszkodą, trzeba więc go usunąć, bez względu na jego austryackie zasługi i zwycięstwa.

«W sekrecie zaś mówi się o innych przyczynach niezadowolenia berlińskiego. Od czasów Bismarcka przyzwyczajono się traktować Austryę, jako dobrze urodzoną, ale ubogą krewnę, która powinna być wdzięczna za wszelką łaskę i powinna wiernie służyć swej bogatej sojuszniczce, nie wysuwając się na plan pierwszy.

«Tak też Austrya postępowała czas dłuższy. Ale przy Aehrenthalu przyszła zmiana. Austrya postanowiła zająć w wielkim świecie politycznym swe własne miejsce i zacząć grać solo przy *akompaniamencie* Niemiec, ale nie według ich nut»...

I to właśnie, zdaniem „Swietu", najbardziej podrywa stanowisko Aehrenthala.

(j.)

Wystawa obrazów polskich i zagranicznych artystów.

Mieszcząca się przy Kreszczatyku № 30 wystawa obrazów polskich i zagranicznych artystów, pomimo wskazanych w końcu niniejszej wzmianki braków, może rościć słuszne prawo do uwagi kijowskiego społeczeństwa. Nietylko niezwykłość podobnego zjawiska w naszem życiu, ale i wcale pokaźny zbiór zgromadzonych na wystawie tej rzeczy prawdziwie wartościowych—są w stanie zapewnić każdemu zwiedzającemu ją szereg bardzo miłych wrażeń artystycznych. Zapewne, nie jest to żaden obraz współczesnej twórczości malarskiej polskich artystów, ale, uwzględniając niemożliwość urządzenia czegoś podobnego w Kijowie, trudno nie uznać, że i zaznajomianie się z próbkami twórczości poszczególnych wybitniejszych naszych malarzy należy do rzeczy jedynie przyjemnych i pożytecznych.

Pierwszy rzut oka na szczelnie okrywające ściany głównego salonu obrazy na czas dłuższy przykuwa naszą uwagę do umieszczonego w lewo od wejścia płótna Męciny Krzesza. Tytuł — „Bratnie dusze". Ciemne tło, na którem wyraźnie odcinają się dwie świetlane postacie—z nich jedna niesie przed sobą jarzącą świecę; jej światło wydziera mrokom niebytu te rozwiewne, w wielkiem skupieniu kroczące istoty; ale światło to nie jest jedynem źródłem ich jasności, albowiem rozpłomienia je jeszcze inny jakiś, wewnętrzny, mistyczny blask, wytwarzający w zestawieniu z mrocznem tłem obrazu prawdziwie nastrojową całość.

Na przeciwległej ścianie wzrok nasz napotyka olbrzymie płótno pędzla Stanisława Fabiańskiego — „Pierwszy sen na obcej ziemi" — ilustracyę do wychodźtwa ludu naszego do Brazylii. W czerwonawem zarzewiu ogniska, wśród cudów egzotycznej natury, pławią się postacie wychodźców, senne, wyczerpane, przytłoczone tęsknotą i smutkiem beznadziei. Seledynowo światło wschodzącego księżyca daremnie usiłuje zapanować nad ogólnym, krwawym kolorytem obrazu... Mimowoli nasuwają się reminiscencye z „Pana Balcera". Obraz sprawia wrażenie, i jest bez porównania udatniejszy od innej kompozycyi Fabiańskiego, znajdującej się w tymże salonie, a mającej wyobrażać noc księżycową na Wiśle z widokiem na Wawel, albowiem, jeśli mamy traktować ją jako widok—jest ona zbyt mętna, jeśli znowu jako subjektywną wizyę malarza — stanowczo musimy zaliczyć ją do rzeczy ubogo pomyślanych.

Posuwając się wzdłuż wewnętrznej ściany, z kolei zatrzymujemy się przed subtelnem popiersiem „Św. Zofii, która pączki rozwija" pędzla Piotra Stachiewicza, tryptykiem M. Budzyńskiej—„Troska", na którym postać centralna, w przeciwieństwie do mało wyrazistych głów, wypełniających zwartą masą części boczne, odznacza się niezwykłą potęgą wyrazu,—następnie—przed szeregiem wspaniałych szkiców Matejki, zdumiewających tężyzną i soczystością rzuconych kształtów. Tuż obok — dwie wcale ładne główki kobiece Eug. Kazimierowskiego — „Halka" i „Ella", *vis à vis*—tegoż autora tryptyk — „Polowanie z puhaczem", uderzający ogromnie naturalnem upozowaniem ptaków.

Wzrok prześlizguje się po reszcie wystawionych tu obrazów, aż przez otwarte drzwi wpada do trzeciego saloniku i z lubością spoczywa na malowidle, które niewątpliwie posiada znaczenie „gwoździa" wystawy. Jest to duże płótno Wincentego Wodzinowskiego, zatytułowane „Wesele idzie". Mamy przed sobą grupę włościanek, które przerwały pracę, by przyjrzeć się zbliżającemu się weselu. Znać orszak jest już blizko, a można rozpoznać i poszczególnych jego uczestników, albowiem z wyrazu twarzy tych dziewuch i kobiet wyczytujemy najrozmaitsze uczucia — od szczerej wesołości do smętnej zadumy—jakie budzą się w nich pod wrażeniem tej doniosłej, a całej wsi mniej lub więcej dotyczącej uroczystości. Niezwykła naturalność upozowania, pełne życia twarze, doskonałość wykończenia, oraz jasność kolorytu, zdradzają w autorze tego malowidła szczery talent.

Wracamy raz jeszcze do sali głównej, by tu odszukać mniejsze płótno tegoż artysty — „Umizgi" — dwie charakterystyczne głowy — kobieca i męska — o świetnie uchwyconym typie ludowym.

W drugim i trzecim saloniku porozmieszczano urocze pastele Tadeusza Okonia — „Popiersie", „Dziewczynka w łóżeczku", „Dziewczynka w boa" i „Dziewczynka z kotkiem", które również stanowią jedną z głównych atrakcyi wystawy.

Spore płótno Zbigniewa Pronaszko „Pijak", jako połączenie zbyt nawet realistycznie traktowanej postaci głównej z fantastynem tłem ogólnem, sprawia wrażenie ostrego i nierozwiązanego dysonasu.

Egipskie ciemności, panujące w pokoju, łączącym trzy frontowe salony z dwoma tylnymi, uniemożliwiają opis porozwieszanych tam rzeczy. Ciemnościom tym udało się nam odwojować jedynie reprodukcyę wysoce nastrojowej kompozycyi Krzesza „Szopen grający". Poza tem —nic. Zresztą kto wie, może to i lepiej.

Ostatnie dwa pokoje zawierają przeważnie kopie z arcydzieł Rubensa, Murilla i Matejki.

Prócz rzeczy wymienionych, które wydały się nam najcelniejszemi, wystawa posiada cały szereg mniej lub więcej udatnych płócien i pastelów Atteslanderowej, Zielińskiej (wyróżnia się — „Wójt gminny") Gryńskiej, Krausówny, Komarowskiej, Przyszychowskiego, Radziowskiego, Sieniawskiej, Wł. Natęcza i in.

Poważną niewygodę przy zwiedzaniu wystawy stanowią złe warunki świetlne, brak systemu w ugrupowaniu obrazów, oraz fatalnie zredagowany katalog, niewątpliwie pożyteczny dla osoby, zamiłowanej w rozwiązywaniu łamigłówek, ale całkiem chybiony, jako przewodnik po wystawie.

D.

Granica wysokości głosu ludzkiego.

W nowojorskiem piśmie «Physical Review» ogłosił p. Le Conte Stevens pracę o rozległości skali głosu ludzkiego, z której kilka liczb przytacza «Nature». Najniższy ton, jaki głosem ludzkim wydany został, jest ton f_{-2}, odpowiadający 43 drganiom podwójnym na sekundę; ton ten przepisywany jest Fischerowi, basowi niemieckiemu z wieku zeszłego. W operze obecnej wszakże rzadko napotkać głos basowy, schodzący niżej tonu c_{-1} (64 drgania podwójne na sekundę). Zwykły sopran sięga do tonu c_3 (1,024 drgań), w ogólności zaś przyjąć można, że normalne granice głosu ludzkiego przypadają przy 100 drganiach podwójnych na sekundę dla basów i 1,000 takichże drgań dla sopranów. Adelina Patti sięga aż do g_5 (1,536 drgań); Mozart słyszał w r. 1770 Lukrecyę Ajugari, biorącą w niektórych pasażach ton c_4 (2,046 drgań), a pewna śpiewaczka amerykańska, miss Ellen B. Yaw, miała niedawno nawet granicę tę przewyższyć, zaśpiewała bowiem tonem e_4 (2,560 drgań). Jeżeli więc uwzględnimy i głosy tak niezwykłe, można obszar głosu ludzkiego oznaczyć między granicami 50 drgań dla basów i 2,500 dla sopranów. Nadzwyczaj znaczną wysokość obserwował autor w krzyku bawiących się dzieci, zdarzało mu się bowiem słyszeć tony, przypadające między 2,500 a 3,000 drgań podwójnych na sekundę. Według tego zatem najobszerniejsza rozległość głosu ludzkiego obejmuje sześć oktaw. Głos wszakże jednej osoby obejmuje tylko dwie, a rzadko trzy oktawy. Znaczniejsza rozległość głosu jest już niezwykła, a przytoczona wyżej śpiewaczka Ajugari posiadała bajeczny niemal obszar głosu, schodziła bowiem mogła aż do g_0 o 192 drganiach podwójnych na sekundę.

Z życia prowincyi.

Łuck, *d. 15 grudnia.*

(Zwodnicze urodzaje. — Nadprodukcya pszenicy i ziemniaków.—Drożyzna nabiału, drobiu, słoniny.—Konieczność uprzemysłowienia gospodarstw.—Zjazd kooperacyjny w Równem i agitacya związkowców.—Rezolucye.—Kursy rolnicze dla włościan.— Żelazo. Jedwabnictwo na Wołyniu.—Bojkot kaloszy.— Nieudana denuncyacya.—Kradzież domowa. — Furman zamiast konia).

Tegoroczne obfite plony zdawały się rokować pomyślne dla naszego ziemiaństwa horoskopy. W rzeczywistości jednak wcale tak nie jest. Choć śpichlerze pełne, a kopców z kartoflami co nie miara, troska ani na chwilę nie schodzi z naszego oblicza. Pszenica nietylko spadła w cenie (83 kop pud), ale co gorsza—niema na nią popytu, i kto, na zwyżkę spekulując, powstrzymał się od wcześniejszej tranzakcyi, w nielada znajduje się kłopocie. Toż samo z żytem, które tańsze jest od owsa. Z ziemniakami po prostu niema co robić. Dobrze jeszcze, gdy kto miał wcześniej zakontraktowaną partyę do gorzelni lub krochmalni. Niektóre większe majątki mają po 20 i więcej tys. pudów kartofli, które pomimo niepraktykowania niskiej ceny (8 kop. za pud.) ani na miejscu nie znajdują zbytu, ani też z powodu fatalnej komunikacyi nie dadzą się bez straty na dalszą transportować metę. Czytamy o projektach wielkiej kolei, która *via* Dubno—Starykonstantynów ma biedz przez Wołyń, następnie o innej, która również w punktach: Starykonstantynów—Szepetówka — Zwiahel — Owrucz, ma podobno przeciąć naszą gubernię; ale nim to za dziesiątek lat nastąpi, koniecznem jest co rychlejsze uprzemysłowienie naszych gospodarstw i porzucenie archaicznego poglądu, podług którego dochód z pszenicy i kartofli uważanym był dotąd za uwieńczenie budżetu rolnego. Stoimy wobec nadprodukcyi w jednej i drugiej gałęzi.

Tymczasem współrzędnie ze spadkiem cen na te ziemiopłody, obserwujemy stałe podrożenie nabiału, jaj, masła, drobiu i słoniny. Jajka kosztują u nas najtaniej 3 kop. sztuka, a bywały już okresy, iż do 5 dochodziły kop. Kury sprzedają się na żywą wagę: 15 kop. funt. Słonina, w ciągu ostatnich 5 lat podskoczyła w dwójnasób i wręcz staje się artykułem zbytku. Gdy porównywamy ceny lokalne z kijowskiemi, te ostatnie o wiele są niższe. Gorzej jeszcze dzieje się w Równem. Skupienie ludności żydowskiej w t. zw. pasie osiedleńczym i ciągle wzmagający się eksport do większych ognisk przemysłowych Królestwa i Cesarstwa, a następnie zagranicę, wywołuje drożyznę.

Czy przy takich warunkach nie jest rzeczą najbardziej wskazaną intensywniejsza hodowla bydła, drobiu i nierogacizny. Lecz pod tym względem nasze gospodarstwa, nawet bardziej postępowe, stoją na niskim poziomie i nie mogą rozstać się z ulubionymi szablonami. Brak kapitału, jakiego przejście od jednej formy gospodarczej do drugiej wymaga, abnegacya, wreszcie starodawne nawyknienie i brak ruchliwości, stoją tu na zawadzie.

Niezwykłą za to ruchliwością, zwłaszcza w czasach ostatnich, odznacza się ziemstwo gubernialne, z inicyatywy którego od 8-go do 10-go grudnia r. b. odbywał się w Równem zjazd przedstawicieli stowarzyszeń kredytowych z całego Wołynia.

W życiu ekonomicznem naszych kresów zjazd ten, na który przybyło około 400 osób, z czego przeszło 200 włościan, reprezentantów 120 spółek kooperacyjnych, na bezwzględne zasługuje wyróżnienie. Wielka sala balowa w zamku ks. Lubomirskich nie mogła wszystkich gości pomieścić, i zjazd przeniesiono do sali teatralnej Zafrana.

Otworzył zjazd zarządzający rówieńską filią banku państwa, p. Woslenskij, prezydował zaś *ex officio* z ramienia głównego zarządu do spraw drobnego kredytu delegowany z Petersburga rewizor Chraniewicz. Przyjazd tego dygnitarza ma ciekawą historyę.

Jakieśmy już raz nadmienili *idée fixe* Poczajowskiej Ławry — to ufundowanie banku ziemskiego ze specyalnem nacyonalistycznem zabarwieniem, któryby „istinno rosyjskim" ludziom, do „związku" należącym, grunta mógł rozdawać. Gwoli urzeczywistnienia tego planu, Ławra wystąpiła do banku państwa o wyasygnowanie odpowiedniego funduszu. Skoro inspektorzy Iżyckij i Aleksandrowicz, którym sprawę do zbadania przekazano, odmownej udzielili opinii, jęła się Ławra zwykłego oręża, denuncyacyi do Petersburga, zarzucających inspektorom „wichrzycielstwo" i schlebianie interesom „inorodzców".

Delegowano wówczas na śledztwo p. Chraniewicza i jakkolwiek przedsiębrana przezeń kwerenda utyskiwań nie potwierdziła, nie zbiło to Ławry z tropu i zakonnicy zaczęli agitować przeciwko zjazdowi, czerniąc i obrzucając błotem uczestników, jako że „chcą włościan zaprzedać w niewolę obcoplemieńcom". Kursowały w tym sensie różne ulotne pisemka, wręcz do rozbicia zjazdu dążące. Skoro jednak poczajowska literatura nie skutkowała, ostatniego dnia przybył sam główny inspirator, archim. Witalis i w dwugodzinnej mowie dowodził konieczności banku „związkowego". Nie pomogła elokwencya Witalisa, proponowane przezeń rezolucye upadły; przyjęto natomiast szereg postulatów: o spopularyzowaniu idei współdzielczości pośród mas ludowych; o wydaniu w tym celu odpowiednich broszur przez ziemstwo, o powiększeniu przez bank państwa do 5 tys. rb. kredytu, udzielanego pojedyńczym stowarzyszeniom, — o pożyczkach długoterminowych celem nabywania gruntów; o kupnie maszyn, narzędzi rolniczych, nasion i nawozów sztucznych za pośrednictwem gubernialnej kasy drobnego kredytu; o łączeniu stowarzyszeń sąsiednich w związki, koncentrujące działalność spółek na pewnych mniejszych przestrzeniach, o elewatorach i spichrzach zbożowych przy stowarzyszeniach kredytowych, wreszcie o wydaniu specyalnego albumu z rysunkami, przedstawiającymi najnowsze ulepszenia techniczne do suszenia zboża i automatycznego przesypywania takowego.

Słowem, zakres zamierzonych operacyi jest bardzo rozległy i jeżeli ziemstwo zdoła wszystkim wyszczególnionym dezyderatom realne nadać kształty, dobrze przyczyni się dziełu ekonomicznego podniesienia naszej gub., gdzie w tej chwili funkcyonuje już 60 banków wiejskich i 168 spółek pożyczkowo-oszczędnościowych i kredytowych. „Tego jednak zamało, jak zauważył rewizor p. Chr., aby ludność ze szpon lichwiarskich wydobyć".

Na drugi dzień zjazdu przed zgromadzoną rzeszą włościańską dokonano pokazu różnych narzędzi. Z polskich firm wzięły udział tylko 2-e: Tow. akc. Doliński z Kijowa oraz „Jan Chmielewski" z Żytomierza. Dla przemysłu naszego rozwijające się pod patronatem ziemstw stowarzyszenia drobnego kredytu stanowić mogą nowy rynek zbytu, tembardziej, iż zapowiedziane na styczeń r. 1911 w Żytomierzu kursy rolniczo-gospodarcze dla włościan w ogłoszonym programie uwzględniają także naukę obchodzenia się z rozmaitemi maszynami.

Cel tych kursów, na zorganizowanie których asygnowano 3000 rb. i na które przyjmowani będą samodzielni gospodarze w wieku od lat 18—to kulturalne oddziaływanie na drobnych rolników drogą wszczepienia im podstawowych wiadomości, niezbędnych do udoskonalenia tych kierunków gospodarczych, które w danej okolicy największe mają zastosowanie.

Wiadomo, jak ważnym artykułem dla gospodarstw jest żelazo i jak trudna w tej branży konkurencya. By w tej dziedzinie zakupy włościanom ułatwić, wołyńskie ziemstwo gubernialne za pośrednictwem moskiewskiego obstalowało 100 tys. pudów żelaza, które postanowiono rozsegregować w sposób następujący: dla składu ziemskiego w Żytomierzu—9,250 pud., w Dubnie—8000 p., w Cudnowie i w Ostrogu—po 7000 pud., w Miropolu—5,250 p., w Hoszczy, pow. rowieńskiego—4,500 p., w Starokonstantynowie—3,900 p., we Włodzimierzu—3,750 p., Owruczu—3,300 p., w Zwiahlu—3,000 p., w Równem—2,250 p., w Zasławiu—2,000 p., w Iskorosce—1,800, w Łucku—1,750, w Ołyce —1,500, w Kowlu i w Krzemieńcu — po 1,000 pud.

Cyfry te stanowią materyał wymowny, gdyż konsumpcya żelaza szła w prostym stosunku do kultury rolnej. Kulturę tę ziemstwo usiłuje zbogacić między innemi przez propagowanie jedwabnictwa na Wołyniu. Cała połać naszej gubernii na południe-zachód od szosy kijowsko brzeskiej, zdaniem specyalistów, najzupełniej nadaje się do uprawy drzew morwowych. Na różnych „nieużytkach", byleby nie przesiąkłych zbyt wilgocią, na różnych przesmykach i granicach, gdzie rosną mało dochodowe brzózki, wierzby i topole, można morwę plantować. Próby, czynione w tym kierunku w krzemienieckim pow. w 1902, dały jaknajpomyślniejsze wyniki. Wysłano wówczas do Moskwy do firmy „Br. Sapożnikowy" 3 pudy kokonów, z czego połowę zakwalifikowano do 1-go gatunku i osiągnięto zań 80 rb. Przykład ten winien znaleźć naśladowców.

Ponieważ pora najstaranniejszych zabiegów około wykarmienia kokonów przypada na czas od połowy maja do pierwszych dni lipca, czyli podczas wakacyi w szkołach ludowych, pielęgnowaniem ich dziatwa zająć się może, postanowiono więc odpowiednią do nauczycieli wystosować odezwę, by ich jedwabnictwem zainteresować.

Mamy teraz w Żytomierzu bojkot kaloszy. Artykuł ten w bież. sezonie podrożał niemal w dwójnasób i dla mniej zamożnej warstwy stał się trudno dostępnym, co w naszych miastach z ulicami, pełnemi błota, nie lada stanowi niedogodność. Otóż, niżsi urzędnicy kilku dykasteryi administracyjnych w Żytomierzu zobowiązali się nie używać kaloszy gumowych i sprowadzili z Berlina maszynę do wyrobu kaloszy skórzanych. Liczba bojkotowców ciągle się zwiększa. Zaprotestował przeciwko temu przedstawiciel rosyjskich wyrobów kauczukowych Wajcman, ale jak „Wołyń" utrzymuje, protest nie przekonał malkontentów, chcących koniecznie uśmierzyć wilcze apetyty fabrykantów kauczuka.

W numerze „Żyzni Wołyni" 12 grudnia r. b. przeczytaliśmy bajeczkę o katolickiej kaplicy w prywatnem mieszkaniu w Żytomierzu, o klasztorze żeńskim, w którym prawosławne dziewczęta gwałtem nawracają na katolicyzm, a już 13 go grudnia, do dnia, oddział z 60 policyantów przetrząsał wszystkie lokale na dwóch ulicach: Iwanowskiej i Rudniańskiej. Naturalnie klasztoru żadnego nie znaleziono. Rewizya ta, jak dodaje „Wołyń", nastąpiła skutkiem „skargi", jaką dziekan prawosławny I. wniósł do swych władz.

Sensacyą dnia w Łucku jest kradzież 100 rb., jaką dostrzeżono w mieszkaniu pomocnika sprawnika Meleniewskiego. Podejrzenie padło na młodą służącą Nowicką. Pomimo braku poszlak dziewczynę osadzono w areszcie. Tam, jak fama niesie, różnymi dotkliwymi argumentami usiłowano wymusić na niej przyznanie się do winy. Sędzia pokoju skazał ją na 5 miesięcy wieży. I piętno złodziejki na zawszeby do niej przylgnęło, gdyby nie dziwny zbieg okoliczności, który dopomógł do jej uniewinnienia.

Poszkodowany ma dwie córki, uczennice miejscowego gimnazyum. Zauważono, iż panienki zaczęły się dorożkami rozbijać. Szafowały prezentami. Wreszcie w sklepie owocowym niejakiego Wysockiego, czyniąc zakupy, zostawiły portmonetkę z 29 rublami. W. odniósł ją ojcu. Panienki, wzięte na indagacyę, przyznały się do winy. Służącą naturalnie wypuszczono z więzienia. I obecnie chodzi o zatuszowanie sprawy, która grozić może nieprzyjemnemi rewelacyami.

W Kołkach, w pow. łuckim, oddano pod sąd asesora policyjnego Dublańskiego za to, iż na miejsce zmęczonego konia wprzągł do bryczki furmana i okładając go szablą, kazał mu biedz kłusem. Zaprzężoną w ten sposób bryczką jechał asesor wraz z magnifiką. Furman po 3 wiorstach takiego biegu dostał zapalenia płuc.

We Włodzimierzu Wołyńskim wykluczono z klubu sędziego pokoju K. za malwersacyę podczas gry w karty.

A. W. R.

Z kijow. gub. komitetu ziemskiego.

Po rozpatrzeniu spraw dotyczących ubezpieczenia od ognia, komitet przeszedł do zupełnie oryginalnego „zarządzenia przeciwogniowego" — do wydawnictwa „Gazety" ziemskiej. Tygodnik ten powstał wówczas, kiedy płonęły dwory obywatelskie, podpalone ręką zrewoltowanych włościan z r. 1905. Wśród szeregu innych zarządzeń, mających na celu obronę klas posiadających na wsi, powołano do życia „Gazetę", doręczając kierownictwo jej p. Rewie. Ten jednak odrazu wprowadził ją na takie tory, że nawet komitet ziemski w swym niezbyt lewicowym składzie wolał zmienić redaktora i po roku egzystencyi powierzył redakcyę „Gazety" prezesowi zarządu ziemskiego, p. Sukowkinowi. Od tego czasu „Gazeta" przestała być trybuną polityczną, stała się natomiast celem pocisków części komitetu, zabarwionej w specyficzny sposób. Tak w roku zeszłym inkryminowano jej tendencye ukrainofilskie, ponieważ drukowała ona w języku rusińskim część korespondencyi. Usunięto i ten powód do narzekań, i zdawało się, że skromne pisemko, umieszczające przeważnie artykuły o treści specyalnie-rolniczej, oraz odpowiedzi redakcyi w formie wyjaśnień prawnych, nikomu wody nie zamąci. Stało się jednak inaczej.

Po odczytaniu referatu w sprawie „Gazety", w którym zarząd prosi o pozwolenie na rozszerzenie gazety kosztem takich wpływów, jak opłata za prenumeratę i ogłoszenia, zabrał głos prof. Czernow. Mówca zaznaczył, że miał on w ręku zaledwie parę numerów pisma, lecz już z tego wywnioskował, iż artykuły w kwestyi rolnictwa, hodowli etc, z jednej strony będąc wyczerpującym referatem w kwestyach, o których one traktują, z drugiej nie mają dla włościan żadnego praktycznego znaczenia.

Główny atak mówca skierował przeciw korespondencyom. Odczytuje on korespondencyę, której autor oświadcza, że większość ludności danej wsi jest trzeźwa, a jeśli miejscowa „monopolka" robi obrót kilkunastu tysięcy rb. rocznie, to zawdzięczać to należy niektórym zwyczajom wiejskim, które są ściśle połączone z religijnymi obrzędami, jak np. chrzciny, odpusty, wesele etc. W słowach powyższych mówca upatruje krytykę obrzędów religijnych i uważa, że takie korespondencyę jak i inne, wzbudzające waśń między klasami (mówca nie wymienia tych ostatnich korespondencyi), nie mogą być tolerowane.

P. Czernowowi odpowiada prezes zarządu, p. Sukowkin, oświadczając, iż nie może się nie przyznać do tego, iż sam on podziela zdanie autora korespondencyi. Co do innych zaś materyałów — mogą być one lepsze i gorsze, jak zresztą w każdem piśmie. A czy „Gazeta" jest użyteczną dla włościan, należałoby ich o to zapytać.

Drugi oponent, p. Demczenko, oświadcza, iż nie można na rachunek funduszów ubezpieczeniowych wydawać pisma nawpół politycznego, które swojemi tendencyami może sprzyjać pożarom, a nie zapobiegać im. Tu p. Demczenko również cytuje korespondencyę, mającą jakoby udowodnić zgubne wpływy „Gazety".

Marszałek szlachty pow. lipowieckiego, p. Hudym Lewkowicz, przytacza fakty, które mają być następstwem zasad wygłaszanych w pisemku. W dziale odpowiedzi od redakcyi ukazała się notatka doradcy prawnego, który, dając wyjaśnienia w sprawie serwitutów wodnych, zaznaczył, że włościanom przysługuje prawo łowienia ryby w toniach, przylegających do ich gruntów. Następstwem tego wyjaśnienia było co następuje. Obywatel ziemski, p. Rogoziński, posiadający gospodarstwo rybne, pociągnął do odpowiedzialności sądowej złodziei ryb. Po wydaniu wyroku na winowajców w majątku p. Rogozińskiego wybuchnął pożar, na którym włościanie nie biorąc udziału w tłumieniu ognia, zachowywali się wyzywająco. Oto jaki rezultat wyjaśnień „Gazety" w sprawie serwitutów wodnych.

P. Sukowkin wyraża zdziwienie z powodu słów p. Hudym-Lewkowicza tembardziej, iż wyjaśnienie, o którem mówi ten ostatni, dotyczyło jednego konkretnego wypadku, jaki miał miejsce w pow. taraszczańskim, a nie lipowieckim. Gubernator kijowski, Giers, stwierdził, iż wypadek po-

żaru u p. Rogozińskiego i opozycyjnego usposobienia włościan miał miejsce, nie znajduje jednak żadnej łączności między pożarem a wyjaśnieniami pisma.

Inni mówcy, pp. Bogdanow, Talberg, oskarżenia swe redukują do pewnych braków w wydawnictwie, które, będąc powołane do życia w czasie „iluminacyi Herzensteinowskich", powinno istnieć i nadal w celu zwalczania w dalszym ciągu tendencyi rewolucyjnych. Proponują oni zmiany tego rodzaju, jak wydawanie pisma kosztem całego ziemstwa, a nie funduszów ubezpieczeniowych, zmianę programu i t. d. Jeden tylko prof. Czernow nie chce zmienić taktyki. Zamiast zapytania włościan, czy pismo jest dla nich użyteczne, prof Czernow proponuje pobierać od włościan minimalną prenumeratę, co bezwątpienia wywoła zmniejszenie się ilości prenumeratorów. W końcu mówca oskarża w dalszym ciągu „Gazetę" o wzniecanie waśni między klasami.

P. Rewa zaleca również wielką ostrożność w wydawaniu „Gazety", przytaczając takie przykłady, jak nazwanie Dumy „Kościuszkiem na widnokręgu parlamentaryzmu" i t. p. W rezultacie dyskusyi, na wniosek p. Rewy, uchwalono wybrać komisyę do opracowania nowego programu „Gazety".

Komitet uchwalił udzielenie kredytu na wydawnictwo „Gazety", dokonując następnie wyborów komisyi. Skład jej okazał się bardzo charakterystycznym: pp. Rewa, prof. Czernow, Talberg, G Wiszniewskij, Jakowlew, Demczenko—oto kto ma decydować o przyszłym kierunku wydawnictwa ziemskiego.

Po zakończeniu dyskusyi w sprawie gazety, dokonano wyboru członków komisyi ubezpieczeniowej: p. Gregorowicz-Borskij; budowlanej: pp. Krasowskij i Kamiński oraz przedstawicieli ziemstwa do komitetu ochrony lasów: p. A. Tereszczenko, do komitetu gub. do spraw drobnego kredytu: p. N. Petrowskij, wreszcie obranie członków do komisyi do repartycyi podatku państwowego z nieruchomości. Dla poparcia starań ziemstwa o budowę kolei Doniecko-Dąbrowieckiej i Cwietkowo-Dolinskaja wybrano delegacyę z pp. br. Steigera, prof. K. Trytschla i Demczenki.

Po wyborach komitet przeszedł do rozpatrzenia spraw drogowych.

Przed rozpoczęciem dyskusyi nad sprawami drogowemi prezes zarządu ziemskiego udziela wyjaśnień do swej przemowy w dyskusyi nad reformą ziemską. Mówca prostuje sprawozdanie w jednem z pism miejscowych, jakoby, według jego słów zarząd i komitet ziemski nic nie zdziałał dla gubernii. Przeciwnie — p. Sukowkin oświadczył, iż praca ziemstwa była nadzwyczaj owocna dla gubernii kijowskiej, iż zrobiono więcej i lepiej, niż zamierzano, jeno że centralizacya wszystkich spraw w guberni paraliżuje działalność ziemstwa i nie daje się mu rozwijać. Słowem, p. Sukowkin stara się udowodnić, iż nie wydawał „testimonium paupertatis" ani dla siebie, ani dla reprezentowanej instytucyi.

Komitet przechodzi do spraw drogowych. Na porządku dziennym budżet wydziału drogowego, obliczony w sumie 550,992 rubli., w tem na wydatki bieżące 345,518 rb., na nowe urządzenie drogowe 205,494 rb.

Pomocnik naczelnika okręgu komunikacyi, Tuchałka wniósł projekt wyasygnowania 1 000 rb. na roboty przygotowawcze dla wyjaśnienia znaczenia dla kijowskiej gub. komunikacyi wodnej Ryga Chersoń, przez Dniepr i Dźwinę, za pomocą kanałów, tam oraz regulacyi tych rzek. Wobec tego, iż sprawa ta zaczyna zajmować coraz szersze koła przemysłowców i instytucyi kraju, na wiosnę ma się odbyć specyalny zjazd w tym celu. Wnioskodawca proponuje, aby ziemstwo wystąpiło na zjeździe z umotywowanem poparciem projektu. Wniosek przyjęto. Po uchwaleniu urządzenia w Rzyszczowie przystani z drogą dojazdową, w urządzeniu której mają wziąć udział i okoliczne cukrownie—wystąpił z wnioskiem przeprowadzenia szerokiej reformy w urządzaniu dróg p. Demczenko.

Mówca zaczął od tego, iż ziemstwo nie żałuje środków na oświatę i pomoc medyczną w gub. i w tym kierunku zrobiło wielkie postępy. Natomiast drogi są w zupełnem zaniedbaniu. Przy budowie dróg u nas używają sposobów praktykowanych w Europie zachodniej, nie licząc się z tem, że nasze warunki zupełnie się różnią od warunków zachodnio-europejskich. Zdaniem p. Demczenki, dla nas o wiele byłoby użyteczniej wzorować się na przykładzie Ameryki, która i pod względem przestrzeni, i klimatu więcej jest zbliżona do nas. Tam praca nad uporządkowaniem dróg prowadzona jest w kierunku osuszania wód podskórnych, wyrównywania torów, budowa zaś kosztownych szos jest omijana.

Z drugiej strony p. D. proponuje w miejscowościach, pozbawionych kamienia, używać do szos t. z. „klinkeru", stosowanego na szeroką skalę w Holandyi. Reasumując dyskusyę p. D. proponuje: 1) zwrócić uwagę na doprowadzenie dróg do pożądanego stanu sposobami amerykańskimi, 2) przyjąć wniosek zarządu miejskiego—wyasygnować 120 tys. rb na zapomogę dla gmin na doprowadzenie dróg do porządku z pomocą powinności naturalnej, 3) zwiększyć nadzór techniczny i wyasygnować środki na delegowanie personelu technicznego do Ameryki dla przestudyowania praktykowanych tam sposobów.

Inni mówcy częściowo lub całkowicie popierają projekt p. Demczenki, poczem komitet uchwalił wyasygnować na wydatki bieżące na poprawę i utrzymanie dróg 305 tys. rub. i na nowe urządzenia drogowe—205 tys. rb., przyjmując jednocześnie i projektowaną repartycyę między powiatami.

Dalej komitet uchwalił—zaaprobować wniosek p. Demczenki co do reformy drogowej, polecić komisyi drogowej opracować kwestyę tę w szczegółach i przedstawić ją na rozpatrzenie następnego zebrania komitetu, wreszcie — polecić prezesom powiatowych zarządów ziemskich przy rozstrzyganiu kwestyi gospodarki drogowej brać pod uwagę przytoczone wskazówki i na posiedzenia te zapraszać do udziału w naradach rzeczoznawców i właścicieli ziemskich.

W końcu posiedzenia wybrano do komisyi drogowej p. Demczenkę, oraz uproszono p. Chiżniakowa o cofnięcie swej rezygnacyi ze stanowiska w tej komisyi, pomocnika naczelnika okręgu komunikacyi, p. Tuchałkę, proszono o udział w pracy komisyi drogowej.

Na tem wyczerpano kwestye, dotyczące dróg w gub. kijowskiej. (D. c. n.)

Bez maski.

Czy jest taki dom polski, któryby tradycyi narodowych nie przechowywał?...

Tylko zachłanny szowinista może o tem wątpić..

Tradycya?..

Mój Boże!... Nie chwalimy się nią, bo i poco?.. Ale ona jest, żyje, każdy zakątek naszego serca przenika, każde włókno naszego mózgu przesyca i w niezmiernie głębokich nurtach naszego ducha płonie...

Gdy atoli powyższą tradycyę i myśl narodową „w niezmierzonych głębinach" przeciętnego ducha kresowego płonącą, zapragniemy w jej objawach konkretnych ułowić, to okazuje się że ów prastary znicz lechicki posiada wszystkie cechy takiego pierścienia, o jakim poniżej opowiem.

Było tak...

Jeden z moich przyjaciół otrzymał niedawno w podarunku nie mniej i nie więcej tylko—pierścień ks. Józefa Poniatowskiego.

Ponieważ wszakże kamień w pierścieniu tym wskutek starości nie chciał błyszczeć, więc ofiarodawca zmienił go na inny; a ponieważ, według istniejącej dzisiaj mody antycznego złota na oprawę nie starczyło, więc i to antyczne złoto zostało usunięte i zastąpione przez metal nowy.

Akt udzielenia tak drogiej po bohaterze z pod Lipska spuścizny odznaczał się nastrojem niezwykle podniosłym, a pamiątka po stosownej przemowie o poszanowaniu rzeczy starych, została przyjacielowi memu wręczona ze słowami: — „niechaj to już w waszej rodzinie zostanie..."

I pamiątka w rodzinie została...

Przyjaciel mój, gdy mówi o tem, jest ogromnie wzruszony i dumny, aczkolwiek natychmiast kazał pierścień na agrafkę dla żony przerobić.

A dom moich przyjaciół Iksów i we własnem mniemaniu, i w opinii całego sąsiedztwa uchodzi odtąd za gniazdo, posiadające taki pierścień po ks. Józefie, w którym słynny bohater w Elsterze się utopił.

Czarny jegomość.

Pożegnanie ks. Szyszko.

—o—

Z powodu zamierzonego przeniesienia i wyjazdu z Kijowa ks. R. Szyszko, wczoraj w godzinie wieczornej grono parafian liczące około 150 osób i złożone z miejscowej inteligencyi, przedstawicieli sfery rzemieślniczej i robotników—żegnało ks. Ryszarda Szyszko w jego mieszkaniu na probostwie.

Od grona niewiast i osób, których przewodnikiem duchownym był ks. Szyszko, płynęła w serdecznych wyrazach podzięka za doznawane dobrodziejstwa i szczery żal z powodu rozstania.

W słowach pełnych uznania wypowiedziano się również od grona rzemieślników i robotników.

— „Niech Ci, Ojcze Wielebny, — mówiono — Bóg sił użyczy wytrwać w dobrem do końca życia i z taką gorliwością szerzyć Królestwo Boże, jak to czyniłeś w naszej parafii. Módl się, prosimy za nas i za rodzinną ziemię—od nas zaś przyjmij również powolną i najżywszą wdzięczność".

Ksiądz R. Szyszko, dziękując za okazane mu po nad zasługi (jak mówił) uznanie, odezwał się wzruszony do zgromadzonych w podniosłych słowach, kreśląc istotne zadanie kapłana, któremu zawsze i wszędzie przewodniczyć powinno uczucie miłości Boga i bliźniego, z zaparciem się wszelkich osobistych upodobań—a więc święta służba Bogu i bliźnim na wszelkiem polu, gdzieby go obowiązek i wola przełożonych postawiła.

Dziękował otaczającym go za tę gorącość duszy ku pomnożeniu chwały Bożej, przez co pomagali mu do spełniania istotnych powinności kapłana, prosił dalej o modlitwę za sobą i pokrzepiał zasmuconych parafian nadzieją, że mocen jest Wszechmocny stwórca dać im stokroć godniejszego kapłana.

Po krótkiej a serdecznej wymianie słów pożegnania, zebrani parafianie opuścili mieszkanie ks. Szyszki.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 21 (3) Tomasza Apost.
Jutro 22 (4) Herona M.

Wschód słońca godz. 8 m. 03
Zachód słońca godz. 4 m. 00
Długość dnia godz. 7 m. 57.

— **Z jadłodajni Koła kobiet.** Zarząd taniej kuchni Koła kobiet polek (Funduklejowska 26) podaje do wiadomości, że z powodu świąt Bożego Narodzenia kuchnia tylko przez dwa dni 25 i 26 b. m. funkcyonować nie będzie. Do jadłospisu zaś dnia 24 wejdą tradycyjne potrawy wigilijne.

— **Wenta Koła kobiet.** Jak to już podawaliśmy, w dniu dzisiejszym odbędzie się wenta w sklepie p. E. Hersego na rzecz instytucyi Koła kobiet polek w Kijowie, przyczem p. Herse potrąca z zysków dzisiejszych pewien procent dla Koła. Sprzedaż będzie się odbywała bez jakiejkolwiek karoty, a w ciągu dnia w sklepie będą dyżurowały następujące panie: od godz. 1 — 2 p. Kozakowska, od 2 — 4 p. Idźkowska, od 4 — 6 p. Obniska i od 6 — 7 pp. Weryho Darowska i Narzymska.

— **Teatr polski.** Repertuar świąteczny wypełniają: „Sherlock Holmes" (słynny agent śledczy) sensacyjna komedya w 4-ch aktach—w drugi dzień świąt; oraz „Sąsiadka" kom. Jaroszyńskiego w trzeci dzień świąt. Czwartek poświąteczny wypełni farsa w 3 aktach, dla dorosłych, „300 dni". W niedzielę dn. 2 stycznia r. p. odegrana będzie na benefis reżysera, p. Staniewskiego, doskonała lekka komedya p. t. „Nieznany tancerz".

— **Z P. T. G.** Zwyczajem lat poprzednich w dniu 31-go grudnia na zakończenie Starego Roku, tradycyjna wieczornica dla członków, ich rodzin i gości.

Zarząd P. T. G dokłada wszelkich starań dla uprzyjemnienia i uświetnienia dorocznej zabawy. Miłe towarzystwo, wyborny bufet, doskonała muzyka dają rękojmię godnego powitania Nowego Roku. Zapisy do czwartku, dn 30 grudnia, wieczorem w lokalu Towarzystwa Kreszczatyk 28 i u członków.

— **Z T-wa Kolonii Letnich.** Zarząd Polskiego Towarzystwa Kolonii Letnich zawiadamia za naszem pośrednictwem, że czysty zysk z podwieczorku, urządzonego dn. 6 grudnia, wyniósł 235 rb. 40 kop. i jednocześnie składa najserdeczniejsze podziękowania wszystkim paniom i pannom gospodyniom, dzięki uprzejmości i dobrym chęciom których zabawa urządzona śród niesprzyjających warunków dała pewne zyski Towarzystwu.

— **Nowe filie banku Warszawskiego.** Jak już donosił nasz korespondent warszawski, na ostatniem gólnem zebraniu akcyonaryuszów Warszawskiego Banku handlowego upoważniono zarząd do wszczęcia starań o powiększenie kapitału zakładowego banku z 12 do 20 milionów rubli drogą dodatkowej emisyi 32,000 akcyi po 250 rubli oraz o otwarcie filii we Włocławku, Radomiu, Kielcach i Kijowie.

— **Walka o powiat.** Na ostatniem zebraniu nadzwyczajnem wasylkowskiej rady miejskiej rozpatrywano zapoczątkowaną podczas sesyi ubiegłej wasylkowskiego powiatowego komitetu ziemskiego sprawę przeniesienia wszystkich powiatowych instytucyi administracyjnych z Wasylkowa do Białej Cerkwi, przez co Wasylków przestałby być miastem powiatowem. Po ożywionej dyskusyi rada miejska wybrała specyalną komisyę z obywateli miejscowych, której zadaniem będzie obrona interesów miasta Wasylkowa przed powyższym zamachem. Komisyi tej rada udzieliła wszelkich pełnomocnictw, potrzebnych dla prowadzenia powyższej sprawy.

— **Powiększenie kapitałów zakładowych.** Ministerstwo przemysłu i handlu pozwoliło Towarzystwu cukrowni i rafineryi „Orie howo" na zwiększenie kapitału zakładowego Towarzystwa z 500 tys. rubli do 750 tys. rb. drogą emisyi 250 akcyi dodatkowych w ogólnej sumie 250 tys. rubli.

Najwyżej zezwolono Towarzystwu cukrowni i rafineryi Moskiewskiej na zwiększenie kapitału zakładowego Towarzystwa z 1,200 tys. rubli do 1,500 tys rubli za pomocą emisyi 1,200 udziałów dodatkowych w ogólnej sumie 300 tys. rubli.

Również Najwyżej zezwolono Towarzystwu cukrowni i rafineryi „Błagodatienskoje" na powiększenie kapitału zakładowego Towarzystwa z 650,000 rubli do 1,000,000 rb. drogą emisyi 350 udziałów dodatkowych w ogólnej sumie 350 tys. rubli.

— **Sprawy o potwarz.** Wczoraj kijowski sąd okręgowy miał rozpatrywać nader ciekawą sprawę o potwarz w druku, wytoczoną przez radnego miejskiego, prezesa komisyi brukowej p. Demczenkę przeciwko pom. adw. przys. Dawidowi Glikmanowi (Duch Banka) za zamieszczony w gaz. „Kijewskija Wiesti" fejleton p. t „Amerykanin". Sprawa jednak została odroczona z powodu choroby oskarżonego.

Sprawa redaktora gazety „Kijewskija Wiesti" p. Leona Radziejowskiego, oskarżonego o potwarz przez byłego urzędnika za rządu gubernialnego, Hetmana, za notatkę, w której dymisyę jego postawiono w związku ze sprawą Wolfowskiego (sprzedawanie posad policyjnych) — została umorzona z powodu niestawienia się na sprawę oskarżyciela prywatnego.

— **Towarzystwo nad kotłami parowemi.** Kijowskie Towarzystwo nadzoru nad kotłami parowymi, którego zebranie organizacyjne odbyło się d. 30 listopada, rozpoczęło już nową działalność. Prezesem tymczasowego zarządu Towarzystwa jest p. B. Wasiljew, dyrektor zarządzający rafineryi kijowskiej. Zarządzającym biura Towarzystwa jest p. A. Sitnikow. Na główego inżyniera, który będzie kierował organizacya nadzoru technicznego został zaproszony, jak słyszeliśmy, inżynier A. Miedwiediew, dotychczasowy inspektor fabryczny 4 okręgu guberni kijowskiej. Zarząd i biuro Towarzystwa mieści się przy ul. Włodzimierskiej Nr. 14 w Kijowie. Do d. 15 grudnia zapisało się do Towarzystwa około 180 członków, z wkładami rocznymi w sumie z górą 30 000 rb. Terenem kijowskiego Towarzystwa nadzoru nad kotłami parowymi są gubernie: kijowska, wołyńska, podolska, połtawska i czernihowska. Towarzystwo ma zamiar już w styczniu przystąpić do wydawania swego organu: „Wiadomości kijowskiego Towarzystwa nadzoru nad kotłami parowymi."

— **Skargi na wybory.** Wczoraj do kancelaryi gen. gubernatora kijowskiego wpłynęły następujące skargi na wybory do kijowskiej rady miejskiej: rz. r. st. W. Strachowa, A. Cytowicza i innych na wybory z cyrkułu bulwarowego (z powodu udziału w wyborach dzierżawców gruntów, należących do kijowskiego Towarzystwa dobroczynności); inżyniera wojskowego, pułkownika P. Gołubiatnikowa—na wybory z cyrkułu peczerskiego; i Jerzego Rudoja—na wybory z cyrkułu padolskiego.

— KRADZIEŻE. Nocy ubiegłej złodzieje, wyłamawszy zamek u drzwi, wtargnęli do sklepu czapek Mogilowskiego (Kreszczatyk 58) i zrabowali różnych futer na sumę 900 rubli. Ze sklepu Bronko (W.-Wasylkowska 26) skradziono bieliznę wartości 300 rub. W domu Nr. 41 przy M.-Włodzimierskiej okradziono dwie kursistki Babiczewę i Czepurkinę. Podejrzywanego o kradzież stróża aresztowano. W obejściu Nr. 12 przy ul. Niekrasowskiej z gołębnika Zimkowa skradziono 70 par gołębi. Na Łwowskiej uprowadzono Prichodce konia z wozem, pozostawione bez dozoru. Z mieszkania Pogrebnej (Złatoustowska 13) zrabowano rzeczy wartości 50 rub. i 5 weksli na sumę 350 rubli.

— GRABIEŻE. Na ulicy Meżygorskiej przechodzącemu Iwanence zerwano z głowy czapkę karakułową. Na ul. Basejnej 13 letni Zubenko wyrwał Iwanowej z ręki torebkę z pieniędzmi. Nieletniego złoczyńcę zatrzymano.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na placu ratuszowym dorożkarz przejechał 6-letniego P. Żurakowskiego, przechodzącego z matką przez ulicę. «Pogotowie» udzieliło dziecku pomocy lekarskiej. Dorożkarza za nieostrożną jazdę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— WYKRYCIE KRADZIEŻY. W tych dniach z przedpokoju nauczyciela śpiewu, Guszczina (zaułek Troicki), skradziono kosztowny sak karakułowy. Jak się okazuje, sprawcą kradzieży jest uczeń śpiewu, K. M., w mieszkaniu którego policya wykryła kwit lombardowy na zastawiony sak.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA TARASENKI. Jak się okazuje, sprawcą onegdajszego zabójstwa na ul. Kuźnicznej jest Kuźma Karpuchin. Aresztowany przyznał się do winy, twierdzi tylko, że i zamordowany przezeń Tarasenko był również uzbrojony. Policya przy zmarłym żadnej broni nie wykryła, skonstatowała natomiast, iż zginęła portmonetka z pieniędzmi, jaką T. posiadał w czasie bójki z Karpuchinym.

— KRWAWE STARCIA. W domu Nr. 74 przy ul. Mezygórskiej niejaki E. Tyrtyczny zranił w kłótni swego teścia kindżałem w rękę. Rannego opatrzyło «Pogotowie». Przy ul. Aleksandrowskiej Nr. 1 przyszło do krwawego starcia między Topolewym i Stopanowym. Obydwaj zapaśnicy otrzymali rany.

— DRAMAT. W niedzielę z mostu łańcuchowego rzucił się do Dniepru młody mężczyzna, jak się później okazało, weterynarz z rzeźni miejskiej, S. Marcinkowski. Nieliczni świadkowie zajścia wezwali marynarzy ze stacyi ratunkowej, samobójcy wszakże nie udało się ocalić. M. zostawił na moście paltot, w kieszeni którego znaleziono list i dwie kartki. List adresowany jest do charkowskiego zarządu ziemskiego na imię N. Sakowicza. W jednej z kartek samobójca zwraca się do administracyi z prośbą o zatelegrafowanie do brata, w drugiej skreślone są następujące słowa: «Zbyt misternie i umiejętnie spleciono sieci, wyrwać się z nich nie jestem w stanie. Ci, którym plamę niczem nie zatrą na mej duszy zawdzięczam, niech pamiętają całe życie, iż oni są bezsilni, ale nie ja. Odchodzę w wieczność zniszczony walką».

Z SĄDÓW.

Sprawy prasowe.

Wczoraj dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał kilka spraw prasowych.

Pierwszą była sprawa pani Olgi Prochasko b. redaktorki odpowiedzialnej b. gazety kijowskiej »Ogni«, oskarżonej z art. 1034 kodeksu karnego. Oskarżyciel, pomocnik naczelnika więzienia łukjanowieckiego Krupskij, uczuł się dotkniętym wydrukowanym w »Ogniach« listem anonimowym z więzienia łukjanowieckiego, w którym pomiędzy innemi powiedziano, iż wieczorem odchodzi cele więźniów »naczelniczka« okrutny i głupi.

Chociaż na sądzie p. Prochasko tłómaczyła się, że autor listu nie miał zamiaru nikogo obrazić, chciał tylko tym sposobem określić rysy charakteru, pomimo to sąd skazał ją na 3 dni aresztu przy więzieniu i 25 rubli grzywny, a w razie jej niezapłacenia na 1 miesiąc aresztu.

Następną sprawą była sprawa tejże pani Olgi Prochasko i studenta uniwersytetu Michała Żorniczyna, którego krytyczna notatka o rotach ucieszycieh również była zamieszczona w jednym z numerów gazety »Ogni«. Redaktorka i autor notatki pociągnięci zostali do odpowiedzialności z art. 1040 kodeksu karnego—o rozpowszechnianie poglądów nieprzychylnie usposabiających względem wojskowości.

Po rozpatrzeniu powyższej sprawy sąd skazał każdego oskarżonych na 25 rubli grzywny lub 1 miesiąc aresztu.

Na zakończenie rozpatrywano sprawę redaktora odpowiedzialnego gazety »Poslednija Nowosti« p. Walerego Riumina, oskarżonego o wydrukowanie w numerze 1108 wymienionej gazety z dnia 1 września roku bieżącego notatki o sposobie spędzania dnia na zamku Friedborg. Komitet prasowy wytoczył p. Riuminowi sprawę z 1 cz. art. 1024 kodeksu karnego—o ogłoszeniu w prasie bez zezwolenia ministra Dworu wiadomości o Osobach Najwyższych.

Oskarżony Riumin nie stawił się na sprawę, wobec czego sąd rozpatrzył ją zaocznie i skazał redaktora na 2 dni aresztu przy więzieniu i 25 rubli grzywny.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski w Ogniwie

«Gaj święty» Fleurs'a i Caillavet'a.

Spółka autorska „Fleurs i Caillavet" wsławiła się przez wystawienie świetnej satyry politycznej p. t. „Król". Dość powiedzieć, że „Król" do dziś nie zeszedł z afisza zarówno Teatru Variétés w Paryżu, jak i innych scen, gdzie pomimo, że setki przedstawień wytrzymał i dziś ukazuje się od czasu do czasu, a zawsze gromadzi tłumy.

Inna sztuka tychże autorów „Czekoladka", vel „Mała czekoladziarka", acz nie w takim stopniu, w każdym razie dużem powodzeniem się cieszy.

„Gaj święty" nazywają farsą. Sądzę, nazwa to zupełnie niewłaściwa i sztukę raczej satyrą zwać należy. Czem bowiem jest ona, jak nie ostrą satyrą na biurokracyę, czyniącą, nawet z tak abstrakcyjnej i niezależnej dziedziny, jak dziedzina sztuki, sprawę biurokratyczną. Ostrze satyry kieruje się poniekąd i przeciw dążeniom feministycznym zgoła niepopularnym wśród społeczeństwa francuskiego.

Wreszcie sam temat nie jest bynajmniej farsowy, a i budowa sztuki nie odpowiada szablonowi farsy. Niema tam ani końcecznego w farsie powikłania bez początku i końca, ani tego fatalnego zbiegu okoliczności, w akcie II, stawiającego bohaterów w położeniu bez wyjścia, z którego dopiero w akcie III się wywikłują.

Przyczyną, dla której etykietę farsy „Gajowi świętemu" przypinają, upatrywać należy w farsowo nakreślonych paru postaciach, mianowicie Adryanny i hr. Papryka, które autorowie śród innych, często komedyowych postaci umieścili.

Wreszcie wszędzie, gdzie tylko tę sztukę widziałem, obie te role grane były komedyowo, na czem ani całość, ani same role nie traciły, ale raczej zyskiwały na prawdopodobieństwie.

I u nas na ogół grano „Gaj święty" stylem i tempem komedyowym, tylko p. Jerzyński rolę hr. Papryka traktował na wskroś farsowo, usiłując wydobyć i podkreślić jej komizm. Nie sądzę jednak, aby to wypadło z korzyścią i dla całości, i dla samej postaci Papryka.

Publiczność śmiała się, to prawda, były nawet usiłowania brawka w czasie gry, ale pozwolę sobie zapytać, czy p. Jerzyński był w samej rzeczy ekscentrycznym arystokratą, czy był zjadaczem serc niewieścich, któremu nawet piękność i portretowane w ilustracyach oprzeć się nie mogą? Czy był choćby baletomanem-baletnikiem? Chyba, że nie. Jego *pas*, mające wyrażać niby to nastroje i myśli, raczej *pas* i giesty „Ojry" przypominały.

Sprawiedliwość każe przyznać, że czardasz w akcie III odtańczony został z ogniem i temperamentem.

Szkoda, że temu zdolnemu artyście nie oddano komicznej roli Fargette'a, gdzie znalazłby właściwsze miejsce dla swego talentu, niż w roli charakterystycznego amanta jakim jest hr. Papryk.

Do roli Papryka nadaje się bardziej p. Nowacki lub p. Dybizbański, który w roli dyrektora sztuki mógł być zastąpiony przez p. Lochmana.

Swoją drogą muszę przyznać, że p. Dybizbański, jako Champorel, był bardzo dobry, a przedewszystkiem rolę swą przeprowadził z nadzwyczajną konsekwencyą i ni zmiernie równo.

Wogóle obsadę „Gaju świętego" nie można nazwać trafną. Weźmy np. dwie role: Franciszki (p. Kraśnicka) i Adryanny (p. Dobrzańska). Obie artystki odegrały swe role więcej niż poprawnie, obie miały momenty bardzo szczęśliwe, ale chyba nie ma wątpliwości, że p. Dobrzańska salonowo-rezonerską rolę Franciszki odegrałaby nie gorzej, niż tę, którą grała, zaś p. Kraśnicka, dzięki swemu temperamentowi, skłonności do komizmu i warunkom fizycznym lepiejby nadawała się i plastyczniejby stworzyła postać kobiety nazywanej: „dzikiem zwierzątkiem, dziką wiewiórką".

Przy takiem obsadzeniu ról bardziej plastycznie uwypukliłby się cały kontrast, jaki pomiędzy temi obiema postaciami zachodzi.

P. Jabłoński był poprawny. W roli Pawła Margerie wystąpił p. Nowacki. Rolę swą artysta przeprowadził konsekwentnie i bardzo dobrze, ale artysta powinien panować nad dykcyą i nie wpadać w staccato, co mu się niekiedy zdarza.

Z wystawy witamy ostateczne i tym razem gustowne przemalowanie pamiętnej dekoracyi z amorkami, ale gabinet dyrektora w „Pałacu sztuki" był stanowczo za skromny w porównaniu z salonem choćby i zamożnego *bourgeois* paryskiego.

Całość wypadła niezmiernie udatnie, a wymienione uwagi należy rozumieć nie jako naganę, ale tylko jako opinię, że przy istniejących warunkach i składzie trupy można było dać rzecz jeszcze lepszą.

T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **Polskie biuro korespondencyi politycznych w Petersburgu.** Grupa korespondentów pism stołecznych, otrzymująca bezpośrednie informacye z izb prawodawczych, oraz sfer miarodajnych zdecydowała powołać do życia polskie biuro korespondencyi politycznych w Petersburgu, które za opłatą miesięczną w wysokości rb. 30—zobowiązuje się: a) dostarczyć czterech korespondencyi politycznych miesięcznie, gwarantując wyłączność ich i oryginalność, b) przysyłać (za zwrotem kosztów telegrafu) w razach naprężenia sytuacyi politycznej własne zwięzłe a treściwe depesze.

Wznlesienskij pr. 22 m. 19.

— **„Pobudka".** Wyszedł numer 11 listopadowy „Pobudki", czasopisma dla młodzieży i zawiera: Konkurs „Pobudki". Ja pragnę tego, byś życie publiczne nad prywatne przełożył. — J. R. Królewska pieśń. Kazimierz Gliński. — Witold G ski. Czasy przedpowstaniowe IV — St. Okulicz. Czeska „Jednota".—„G. Lub" Korespondencye i t. d.

Zaznaczamy przytem, że termin nadsyłania prac na drugi konkurs „Bitwa Grunwaldzka" (patrz Nr 3 „Pobudki" r. b.) przeniesiony został na dzień 1 stycznia 1911 r.

— **Defraudacye w Związku polskim w Ameryce.** Jak donoszą z Chicago, przygnębiające wrażenie wywołały defraudacye, popełniane od szeregu lat w kasie polskiego Związku rzymsko-katolickiego, który ma swoją siedzibę w Chicago. Sprawa ta ma ogromnę doniosłość dla wychodźtwa polskiego, gdyż polski Związek rzymsko katolicki jest obok polskiego Związku narodowego drugą z rzędu co do liczby członków i majątku organizacyą, na której czele stoi biskup, ks. Rhode, a do której należą liczni księża i która liczy około 50,000 członków. Kasyer Związku Ostrowski został już zawieszony w czynnościach i sam przyznał, że suma sprzeniewierzona wynosi około 80,000 dolarów. Na pokrycie tego deficytu ofiarował Ostrowski swoje nieruchomości, które jednakże nie pokryją ani połowy strat.

— **Z kroniki myśliwskiej.** Dwaj znani w świecie myśliwskim Warszawy sportsmeni, p.p. Stanisław Zaborowski i Stanisław Lilpop, właściciel Brwinowa, wyruszyli do Afryki środkowej, gdzie obiecują sobie zażyć niezwykłych wrażeń myśliwskich, przebiegając dżungle afrykańskie u źródeł Nilu, dokąd w tej porze ściąga obficie dziki zwierz do wodopoju. Obaj myśliwi uzyskali odpowiednie licencye na prawo łowów w tamtejszych koloniach angielskich, zamówili też karawanę, złożoną z kilkunastu murzynów i wielbłądów.

OFIARY.

—oo—

W Redakcyi «Dzien. Kij.» złożyl:

Na Towarzystwo polskich kolonii letnich; zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Emilostwo Wierzbiccy 5 rb., Helena i Henryk Wilczyńscy 3 rb.

Na kościół w Kazaniu: pp. Edward Krynicki 10 rb., Anna Hanska 5 rb., parafianie toporyskiego kościoła 19 rb. 55 kop., Wiktor Dąbrowski 2 rb.

Na najbiedniejszych, do uznania Administracyi «Dzien. Kij.» p. Henryk Kollet pamięci ukochanej żony Karoliny 5 rb.

Na Tow. dobroczynności. Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Teofila i Zygmunt Lisieccy 3 rb., Adela i Edward Korwin-Piotrowscy 3 rb., Leonida i Gustaw Cywińscy 3 rb., Konradostwo Żmijewscy 3 rb.. Witoldostwo Męczyńscy 3 rb., Stanisława i Ernest Heinemann 3 rb., Julia i Konrad Rumszewiczowie 3 rb., Elżbieta i Stanisław Szoberowie 1 rb.. Wanda i Stanisław Żeromscy 5 rb., Jadwiga i Zygmunt Sosnowscy 3 rb., Bohdanostwo Knothe 2 rb., Marya i Michał Kulczyccy 5 rb., Ignacy Kaleński 3 rb., Bolesław Kraczkiewicz 3 rb., I. Brochwicz-Parasiewicz 2 rb., Piotr Rząśnicki 2 rb., Eustachostwo Nieczuja-Wierzbiccy 3 rb., Edmundowie Jaworscy 5 rb., Eugenia i Konstanty Raczkowscy 1 rb., Romuald Gawiński 1 rb., Stanisław Gasztecki 1 rb.

Na choinkę przy Kole Kobiet: pp. Kazio Trzeciak 3 rb., M. Kamodzińska 1 rb., Ludwika Chodecka 5 rb. Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Teofila i Zygmunt Lisiccy 2 rb.

Dla sparaliżowanej I. M.: pp. M. K. z Humania 1 rb., Teofila i Zygmunt Lisiccy, zam. wizyt i powinszowań świąt. i noworocznych 2 rb.

Na kościół św. Mikołaja: pp. Teofila i Zygmunt Lisiccy, zamiast wizyt i powinszowań świąt. i noworocznych 2 rb.

Na wpisy, do rozporządzenia Tow. dobr: pp. Teofila i Zygmunt Lisiccy, zamiast wizyt i powinszowań świąt. i noworocznych 2 rb

Na choinkę przy Tow. dobr.: pp. Adela, Irena i Zosia Heinemann 3 rb., Jerzyk Knothe 1 rb., M. Kamodzińska 1 rb., Maniuś, Janka i Adaś 3 rb., Piotr Rząśnicki 2 rb. Za pośrednictwem p. Jana Danielaka pp. zecerzy «Dzien. Kij.» zamiast wieńca na grób kolegi ś. p. Bolesława Tomaszewskiego 1 rb. 50 kop. Zamiast wizyt i powinszowań świąt. i noworocznych: pp. Elżbieta i Stanisław Szoberowie 1 rb., Franciszek Wiśniewski 1 rb., Hanna i Ludwik Daszkiewiczowie 2 rb.

Na wydział letnisk przy Tow. dobr: pp. Elżbieta i Stanisław Szoberowie, zamiast wizyt i powinszowań świąt. i noworocznych 1 rb.

Na najbiedniejszych przy Tow. dobr: pp. Wacio I. 5 rb. 20 kop., M. Kamodzińska 1 rb. Za pośrednictwem p. Jana Danielaka zecerzy «Dzien. Kij.» zamiast wieńca na grób kolegi ś. p. Bol. Tomaszewskiego 1 rb. 50 kop.

Na Tow. pomocy stud. uniwersytetu kij.: pp. Stefanostwo Idźkowscy, zam. wizyt i powinszowań świątecznych i noworocz. 3 rb.

Na przytułek przy Kole Kobiet: za pośrednictwem p. Jana Danielaka zecerzy «Dzien. Kij.» zamiast wieńca na grób ś. p. Bolesława Tomaszewskiego 1 rb. 45 kop.

Na szpital dla ubogich, do rozporządzenia kij. Tow. lekar. polsk. Za pośrednictwem p. Jana Danielaka zecerzy «Dzien. Kij.» zamiast wieńca na grób kolegi ś. p. Bol. Tomaszewskiego 1 rb.

Na III ochronkę przy Tow. dobr: p. Erazm Czyżewski, zam. wizyt i powinszowań świąt. i noworocznych 1 rb.

KRONIKA EKONOMICZNA.

—o—

Ceny miejscowe. *Materyały budowlane.* Cegła czerwona tysiąc 24½—25 kop.; cegła biała tysiąc 25½—26 rub.; międzygórska 5½—6 rub. Cement pud 54—62 kop. Wapno 22—35 kop. Kreda 12—30 kop. *Węgiel i antracyt.* Cena hurtowa Węgiel pud 22-24 kop.; antracyt 23—25 kop. *Spirytus* —zbożowy za 40% 80½ kop.; rektyfikowany za 40%—93 kop. *Worki* jutowe do cukru pud 9 rub. 40 kop.; takież do cukru 10 rubli. *Drzewo.* Brzozowego sążeń 26—28 rub.; olchowego 25—26 rub.; sosnowego 22 rub. *Produkty naftowe.* Nafta pud 1 rub 50 kop.—1 rub. 60 kop. Benzyna pud 4 rub. 60 kop. Oleonafta 1 rub. 75 kop.—1 rub. 80 kop. Ropa naftowa 60—65 kop.

Wywóz cukru. Od dnia 1 września roku bieżącego wywieziono przez wszystkie komory państwa zagranicę i do Finlandyi ogółem 2,451,519 pudów cukru w krysztale, 551,132 pudów rafinady, razem 3,002,651 pudów cukru.

Do Finlandyi w ciągu października wwieziono (z Rosyi, Niemiec i Francyi) 192,577 pudów kryształu i 208 pudów rafinady, razem 192,785 pudów cukru. W ciągu dwu pierwszych miesięcy kampanii—424,895 pudów kryształu i 344 pudów rafinady, ogółem 425,239 pudów cukru.

Sprawozdanie rafineryi odeskiej. W tych dniach odbyło się ogólne zebranie kredytorów rafineryi odeskiej. Wzięli w niem udział wierzyciele, przedstawiający sumę 2,452,122 rub., z ogólnej sumy długu kapitalnego 2,488,842 rub. Na przewodniczącego obrano adw. przys. Fijałkowskiego. Prezes administracyi przedstawił zebranym sprawozdanie administracyi. W 1909/10 roku sprawozdawczym wyprodukowano 1,441,220 pudów rafinady, przyczem produkcya puda rafinady kosztowała 51,02 kop., o 9,41 kop. mniej, niż w roku zeszłym i mniej od kosztu puda rafinady w ostatnim roku działalności zarządu o 21,82 kop. Pud rafinady kosztował admin stracyę 4 rb. 80,87 kop. Ogólny zysk wynosi 467,509 rub. 35 kop. Po odliczeniu niezbędnych sum pozostało 220,331 rub., które mogłyby być wydane wierzycielom, jako częściowy zwrot ich pretensyi, lecz zebranie na wniosek administracyi postanowiło pieniędzy nie wydawać, aby nie krępować środków obrotowych administracyi, poczem sprawozdanie zostało zatwierdzone.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Konferencye.

Kraków. — W związku z przesileniem gabinetowem odbyły się konferencye stronnictw demokratycznego i ludowego.

Wiedeń. — Namiestnik Galicyi Bobrzyński konferował z prezesem Koła Polskiego Głąbińskim i prezydentem ministrów Bienerthem w sprawie sformowania nowego gabinetu.

Wykolejenie się pociągu.

Warszawa. — W pobliżu stacyi kolejowej „Koluszki" wykoleił się cały pociąg osobowy. Wypadków z ludźmi nie było.

Nowe pismo.

Kielce. — Powstało nowe pismo „Przegląd dyecezyalny".

Kara prasowa.

Płock. — „Głos Płocki" skazany został w drodze administracyjnej na zapłacenie grzywny w wysokości 200 rubli.

Zgon Karaułowa.

Petersburg.—W gazecie „Riecz" ukazały się artykuły Babiańskiego, Petrunkiewicza, Rodiczewa, Milukowa i Winawera, poświęcone zmarłemu posłowi do Dumy Państwowej Karaułowowi. Autorzy tych artykułów w słowach pełnych czci i uznania opisują zalety charakteru i wspominają zasługi zgasłego posła.

Nacyonalistyczny „Swiet" pisze, że zmarły był szczerym i świadomym obrońcą swych zasad.

Zakaz.

Petersburg.—Naczelnik miasta zabronił wygłaszania nad trumną Karaułowa mów o zabarwieniu politycznem.

Mówcy mogą charakteryzować Karaułowa li tylko jako dobrego chrześcijanina. Wobec tego mowy nad trumną prawdopodobnie wcale nie będą wygłaszane.

Msza żałobna.

Petersburg.—Na mszy żałobnej za duszę ś. p. Karaułowa byli obecni pomiędzy innymi: Puryszkiewicz, Szulgin, Bobrinskij, Lwow (nacyonalista), Cytowicz, Rodzianko, Czernickij, Saydłowskij i Opoczinin.

Na trumnę złożono stos wieńców, z których najbardziej wyróżniają się następujące: od Koła Polskiego z napisem „Szlachetnemu człowiekowi, szermierzowi prawdy", od postępowców, dziennikarzy, parlamentarnej grupy posłów z Syberyi, trudowików i t. d.

Narady profesorów.

Petersburg.—Dnia 17-go b. m. w lokalu klubu nacyonalistów rozpoczęły się narady, w których brało udział 30 profesorów różnych uniwersytetów, wyznających zasady prawicowe. Po długich naradach postanowiono zakomunikować Stołypinowi, że w celu przywrócenia stosunków normalnych na uniwersytetach należałoby wnieść ponownie do Dumy opracowany przez Szwarca projekt ustawy uniwersyteckiej.

Profesorowie składają z siebie wszelką odpowiedzialność za spokój uniwersytetów w razie, jeżeli polityka ministra oświaty nie dozna żadnych zmian zasadniczych. Dowiedziawszy się o tych naradach, Kasso dał do zrozumienia, że chętnie brałby w nich udział, lecz profesorowie nie zaprosili go na posiedzenie.

Z Rady Państwa.

Petersburg. — Wobec nieprzejednanego stanowiska grupy Durnowo względem projektu prawa o zreformowaniu sądów miejscowych, powstała nowa grupa z posłem Liwenem na czele. Grupa ta dąży do kompromisu z Dumą Państwową.

Odwołanie.

Petersburg.—Odwołano konfiskatę N-ru 255 „Dziennika Petersburskiego".

Kara prasowa.

Petersburg. — Gazetę „Groza" skazano na zapłacenie grzywny w wysokości 350 rubli.

Zjazd szlachty.

Petersburg. — Zjazd szlachty odbędzie się d. 9 listopada 1911 roku.

Pogłoski.

Petersburg.—Według obiegających pogłosek, prokurator petersburskiej izby sądowej, Korsak, mianowany zostanie naczelnikiem departamentu policyi.

Opał naftowy.

Petersburg.—Powstał projekt wprowadzenia na kolejach rządowych opału naftowego.

Wywiad.

Petersburg. — Szczerbakow oświadczył korespondentowi „Birż. Wiedom.", że rewelacye posła Nikolskiego w Dumie nie są ścisłe. Następnie Szczerbakow wyraził swój zachwyt z powodu humanistycznych uczuć Tołmaczewa, który bronił obstrukcyonistów. Rozruchy w Odesie — zdaniem Sz. — wkrótce się powtórzą. Wypadki, jakie miały miejsce na uniwersytecie, tłómaczą się tem, że studenci postępowi zapomnieli o istnieniu „akademistów" i utracili wpływ na ogół studentów...

Przeciwko poligamii.

Petersburg. — Wiceminister spraw wewnętrznych zarządził energiczne środki, mające na celu zapobieżenie poligamii, szerzącej się w sposób zatrważający wśród żydów-

Różne.

Moskwa. — Kadeci wysuwają na miejsce b. posła do Dumy Państwowej Gołowina kandydaturę Teslenki.

Petersburg.—Według obiegających pogłosek prezes komisyi finansowej Lerche zwrócił się do ministra wojny Suchomlinowa z zapytaniem, czy prawdziwą jest pogłoska, jakoby wskutek nieprzedstawienia przez intendenturę niezbędnych dokumentów oficerowie i żołnierze gwardyi nie otrzymali 20 b. m. żołdu.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Do rady ministrów został wniesiony referat głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej w sprawie wprowadzenia w guberniach Królestwa Polskiego samorządu ziemskiego.

Petersburg.—Skonfiskowany został Nr 6 gazety „Stolicz. Otkliki", z d. 20 grudnia. Redaktor Kułabko-Koreckij został pociągnięty do odpowiedzialności z art. 128 kodeksu karnego.

Helsingfors. — Rozpoczęły się wybory do sejmu. W Helsingforsie w dn. 20 grudnia z ogólnej liczby 64,700 osób, posiadających prawo głosu, do godz. 1 po południu brało udział w wyborach tylko 5600 osób.

Ekaterynosław. — Gubernialne zebranie ziemskie postanowiło nabyć 125 dziesięcin w celu urządzenia w pobliżu Ekaterynosławu rolniczej stacyi doświadczalnej oraz 5 pól doświadczalnych.

Omsk. — Na scenie teatru miejskiego w czasie przedstawienia z przyczyny niewiadomej wszczął się pożar. Ucierpiała część dekoracyi. Ofiar w ludziach niema.

Artysta Orłow, ratując robotnika, omal nie padł ofiarą płomieni.

Ufa.—W styczniu upływa 25 lat służby orenburskiego muftego Sułtanowa. Z powodu ciężkiej choroby Sułtanowa, uroczystość jubileuszowa przenosi się na maj.

Eczmiadzin. — W obecności przedstawicieli egzarchy i namiestnika, senatora Watazzi, przydzielonego do ministra spraw wewnętrznych rzeczywistego radcy stanu Petrowa, oraz 120 delegacyi odbyło się nabożeństwo żałobne za katolikosa wszystkich ormian, po pogrzebie zaś miała miejsce stypa pogrzebowa. Następca tronu patryarszego przemawiał o zmarłym, błogosławił Wielkiego Orędownika Cerkwi ormiańskiej, Najjaśniejszego Pana, Najjaśniejszą Panią, Następcę tronu oraz namiestnika i wyraził podziękowanie egzarsze i przedstawicielom Cerkwi prawosławnej. Wieczorem delegacye zaczęły się rozjeżdżać.

Władywostok. — Pomiędzy stacyami „Siedanka" i „Pierwaja Rieczka" w pociągu № 4 skradziono z kasy 30,000 rubli.

Sewastopol. — Kapitan Matyjewicz dokonał wzlotu z pasażerem na aparacie „Bleriot". Lotnicy przelecieli miasto, zatokę, rejd i wylądowali na stronie północnej; na stepnie zaś, wzniósłszy się na wysokość 600 metrów, powrócili na pole awiacyjne.

Moskwa. — Sesya wyjazdowa izby sądowej, uznawszy byłego marszałka szlachty Dołgorukowa za winnego wykroczenia przeciw pierwszej części artykułu 341, skazała go na pozbawienie stanowiska. Oskarżonych według art. 410 naczelników ziemskich Wasiljewa i Kosmowskiego, isprawnika Połońskiego i inspektora podatkowego Szramczenkę skazano na naganę.

Koziatyn.—Z powodu niedbałości zwrotniczego zderzyły się dwa pociągi petersburskie.

Trzech agentów kolejowych odniosło rany; ucierpiał również jeden z pasażerów.

Petersburg.—Zmarł jeden z obrońców Portu-Artura wiceadmirał Szczęsnowicz.

Arly. —O g. 4 zrana w pobliżu lokalu komisaryatu eksplodowała bomba. Wybuch wyrządził tylko szkody materyalne.

Tabris.—Oczekiwany jest Rachim-chan, zaproszony przez gen.-gubernatora, liczącego na jego pomoc w usunięciu przeciwników.

Tabris. — Z okazyi przeniesienia municypalitetu do nowego lokalu, odbyła się uroczystość. Obecny był gen.-gubernator; z konsulów cudzoziemskich przybył na uroczystość—turecki.

Londyn. — Mianowanie nowych parów, z powodu Nowego Roku, zostało odłożone.

Wiedeń. — Przybył ambasador Czarykow.

Tulon. — O godz 8 i pół. wieczorem żołnierz stojący na warcie przed składem nabojów w arsenale ministerstwa wojny, ujrzawszy w ciemności dwie osoby i nie otrzymawszy odpowiedzi na zwrócone do nich zapytanie, dał ognia. Artylerzysta, obchodzący posterunki, usłyszawszy salwę, wystrzelił również do nieznajomych. Jak się później okazało byli to marynarze z pancernika „Sława". Jeden z nich został zabity—drugi wyszedł ręką obronną.

Madryd. — Król wyraził Canalejasowi zaufanie i upoważnił do zreformowania gabinetu.

Sofia.—Członek komisyi śledczej Danaiłow występował na zebraniu w obronie działalności komisyi i udowadniał winę ministrów, pociągniętych do odpowiedzialności.

Izium.—Został otwarty ruch pasażerski na półn.-donieckiej kolei żelaznej na dystansie Izium Sławiańsk (trzy pociągi tygodniowo.

Sofia.—Wódz partyi narodowej Teodorow znajduje, iż wyjaśnienia byłych ministrów są niedostateczne. Pogwałcenie praw, motywowane niebezpieczeństwem zewnętrznem, nie może być usprawiedliwione, tembardziej, iż niebezpieczeństwa nie było. Motyw, jakoby rząd nie zwoływał izby, aby nie być zmuszonym do zakomunikowania o nadprogramowem wyasygnowaniu 25 mil. na armię, jest nieuzasadniony.

W parę dni później wiadomość o kredycie wojennym została ogłoszoną, a prasa mówiła o zamiarze Turcyi najścia na Bułgaryę. Oskarżeni nie mogli wierzyć w niebezpieczeństwo, ponieważ otrzymali zapewnienie Delcassé'go, rządów austryackiego i rosyjskiego gwarantujących nietykalność Bułgaryi. Zamówienia, chociaż motywowane niebezpieczeństwem, zostały dokonane przez rząd w kilka miesięcy później. Danew nie zobowiązywał się do niczego względem Lamsdorfa.

Paryż. — Na przyjęciu noworocznem w pałacu Elizejskim wygłosili przemówienia ambasador angielski Berty i prezydent Fallières, którzy wskazali na wzmożoną pracę dyplomacyi na rzecz sądu polubownego i na rozwój awiacyi w r. 1910. W mieście panuje zupełny spokój.

Rzym.—Na noworocznem przyjęciu była obecna królowa z ręką na temblaku. Opowiadała ona, że wczoraj spadła ze schodów w pałacu i uszkodziła zlekka dłoń i nogę, dzisiaj jest zupełnie zdrowa.

Wiedeń.—Ogłoszono, że cesarz cierpi na lekki katar i że niema najmniejszych powodów do obaw o jego zdrowie.

Wiedeń. —„Korespondenz Wilhelm" donosi, iż d. 19 grudnia cesarz był obecny na familijnym obiedzie w Schönbrunnie i prowadził żywą rozmowę z członkami domu cesarskiego, którzy składali mu życzenie z okazyi Nowego Roku. Stan zdrowia cesarza zadawalający.

Kerka. — Dnia 19 lutego o godz. 3-ej po południu i o godz. 7-ej wieczorem dały się odczuć dwa trzęsienia podziemne.

Ateny. — Minister spraw wewnętrznych odwiedził miejscowości, które ucierpiały wskutek trzęsienia ziemi. Straty są bardzo znaczne. Obecnie jeszcze można zaobserwować nieznaczne wstrząśnienie podziemne. Pada deszcz połączony z gradem.

Madryt. — Dn. 14 grudnia Mulaj Hafid dokona ratyfikacyi porozumienia hiszpańsko-marokańskiego.

Tabris. — Komunikacya telegraficzna z Urmią została przywrócona.

Giełda Petersburska.

Dn. 20 grudnia 1910 r.

4% Renta Państwowa	95
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	486
5% „ „ 1866 r.	376
5% obl. prem. Szlach. Banku	335
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	531½
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	528
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	431
4 T-wa Odlewni stali „Sormowo"	140
„ Brańsk. Fab. Szyn	135½
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	248
„ Putiłowsk.	143
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	262½
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros Tow. kopalni złota	90
„ Koł. fabr. maszyn	234
„ M. K. Wor. kol.	—
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	—
„ Mosk Kazań. kolej.	—
„ Don. Jurjewskie Tow. met.	265¼
„Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	101
5% „ 1906 r.	104
4% świadectwa włościańskie	100½
5% pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe, z papierami dywidendowymi po mocnym początku ku końcowi giełdy ospałe; z premiówkami dosyć mocne.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

W sprawie wywłaszczenia.

Kraków.—„Czas" podaje rozmowę swego korespondenta z posłem do parlamentu niemieckiego Morawskim w sprawie wywłaszczenia. Podczas rozmowy M. oświadczył, że junkrowie niemieccy rozumieją już teraz, jakiem niebezpieczeństwem grozi im samym stosowanie wywłaszczenia względem polaków, skoro chłopi niemieccy zarządają wywłaszczenia obszarników niemieckich. Jednakże liberałowie namawiają konserwatystów i junkrów, by co prędzej zmusili rząd do wywłaszczania. Liberałowie zarzucają im przytem, że pod naciskiem opinii zagranicznej czynią polakom ustępstwa.

Nowy gabinet.

Kraków.—Projekt połączenia stronnictwa ludowego ze stronnictwami demokratycznemi ma na celu powołanie Stapińskiego na prezesa Koła Polskiego albo ministra. Kandydatura Stapińskiego na prezesa Koła napotyka na opozycyę większości samego Koła. Mianowania zaś Stapińskiego ministrem nie życzy sobie Bienerth

Nawet nominacya ministrem Głąbińskiego jest niepewna, ponieważ trudno o odpowiedniego kandydata na prezesa Koła Polskiego. Wobec powstałych trudności, na życzenie Bienertha, wezwano do Wiednia namiestnika Bobrzyńskiego, który ma ułatwić wyjście z zawiłej sytuacyi.

NADESŁANE.

Od komisyi likwidacyjnej Związku oficyalistów na Rusi.

Komisya likwidacyjna zamkniętego „Związku oficyalistów na Rusi" zawiadamia wszystkich członków związku, że na posiedzeniu swem d. 7 grudnia r. b. sprawdziła całą, jaka się okazała na dzień powyższy własność Związku, majętność tegoż, składającą się z gotówki w sumie 5,525 rb. 28 kop. i ruchomości, oszacowanych na sumę około 300 rb., jak również wszystkie książki i rachunki Związku i zestawiła na dzień dzisiejszy ścisły bilans.

Po odtrąceniu z aktywów powyższych wszystkich sum, podlegających zwrotowi (wierzyciele, depozyty, sumy przechodnie etc.) w ilości 2,952 rb. 88 kop., sum, przeznaczonych przez ostatnie likwidacyjne zebranie na opłacenie mieszkania, urzędników etc., sum, przewidzianych przez komisyę likwidacyjną na wydatki likwidacyjne, wreszcie sum, asygnowanych przez zebranie likwidacyjne na cele specyalne, mianowicie: 304 rb. 83 kop. do rozporządzenia hum.-lipow. T-wa rolniczego na zaokrąglenie kapitału stypendynm imienia I. Lipkowskiego do 1,000 rb. i 150 rb. na rzecz T-wa pomocy doraźnej uczącej się młodzieży wyższych kijow. zakł. naukowych, na zapomogi dla 3 studentów: polaka, rosyanina i żyda.

Po odtrąceniu tych wszystkich pozycyi z aktywów, okazała się pozostałość w sumie 1,288 rb. 63 kop., która to suma, stosownie do uchwały ostatniego zebrania likwidacyjnego, ma być *podzielona między wszystkich członków Związku,* wchodzących do jego składu po dzień zamknięcia (3,143 osoby).

W ten sposób na każdego członka poszczególnego przypada 41 kop. (czterdzieści jedna kop.).

Pieniądze te można odbierać w biurze komisyi likwidacyjnej (Prorezna 8 m. 4) codziennie do d. 1 lutego 1911 r., osobiście, po okazaniu biletu członkowskiego lub przez pocztę, na rachunek otrzymującego, po stosownem z jego strony zawiadomieniu i przysłaniu biletu członkowskiego oraz ścisłego adresu.

ADOLFO ALBERTAZZI. 1)

Zegar odkrywca.

NOWELA.

(z włoskiego).

— Napoleon Bonaparte niepodobny wcale do Cezara Tytusa, ani do Karola Wielkiego! To Atylla, Tamerlan!

Tak wykrzykiwał ostrym głosem, hrabia Mikołaj Roccadiferro, ogólnie znany pod zdrobniałą nazwą „Nicolino", z przyczyny, iż jego nazwisko i głos przenikliwy górowały nad samą osobą—a głos jego ostry rozlegał się w sklepie zegarmistrza, gdzie zbierali się jego polityczni przeciwnicy, bonapartyści, zwani w owe czasy „patryotami".

— O, ileż się ten szlachetny człeczyna natrudził i namęczył, podczas dysput z nowymi politykami! Od dnia, w którym francuzi, 1796 r., wkroczywszy do Bolonii, ogłosili jej oswobodzenie z pod władzy państwa kościelnego, hrabia Nicolino, stał się najdumniejszym z wrogów uzurpatora, który, odniósłszy kilka zwycięstw przy pomocy fortuny, drogą nadużyć, oraz nadzwyczajnych podatków, ustanowiwszy Cyzalpińską republikę i dokonawszy podobnychże czynów aż w Egipcie—ogłosił się pierwszym konsulem. Wypowiedzieć wojnę zastępcy Chrystusowemu na ziemi i uwięźć go więźniem do Francyi! Piękny mi konsul! Zali ż tak wielki występek nie wystarcza do zhańbienia tego człowieka, do potępienia szaleństw jego i natury okrutnej, do użalenia się nad epoką dziejową, patrzącą na podobne okropności! Ludzie naiwni i zepsuci natomiast przyklaskiwali mu jeszcze i wyli: „niech żyje wielki wódz, obywatel wielki, polityk niezrównany!.."

— Nie! — huczał dalej, coraz ostrzej i płaczliwiej, tenże Nicolino Roccadiferro. — Nie! Wielcy reformatorowie i władcy pochodzili z innej rasy! Pochodzili z rodów, nawykłych od wieków do przodowania wojskom, do zwyciężania i panowania; byli najwyższym wytworem swego narodu, nie należeli do plebsu, jak ten! Ten zupełnie przypomina dzikich najeźdźców! Atylla i Tamerlan! Kolosy z gliny! Niszczyciele znikomi! Gdzież powaga władcza człowieka, któremu miliony ludzi rzecby mogły: „jesteś nizkiego pochodzenia, jak i my, ojciec twój jest takiegoż pochodzenia, i dziad również".

— Rewolucya...

— Otóż właśnie! rewolucya jest burzą, która na wierzch wydobywa męty!

Napróżno zegarmistrz błagał, z rękami złożonemi:

— Ciszej, na miłość Boską, panie hrabio! Trzeba być roztropnym!

Nadaremnie hrabia Nicolino biadał:

— Nieszczęsne czasy! Każcie mnie przytrzymać, rozstrzelać!

Tymczasem przeciwnicy, coraz więcej uparci, odpowiadali:

— Napoleon ocalił Francyę! Ocalił świat! Świat cały z nim trzyma!

Natenczas Nicolino, rzucając cywilną historyę, brał się do historyi naturalnej.

— Czyście nigdy nie widzieli stada dzikich koni? Biegają one na wszystkie strony, szalejąc, dopóki się nie zmęczą. A następnie za kim to one pójdą, nim zjawi się ten, co ich ujarzmi i opanuje? Za kim? Za kim? Pójdą za największym z całego stada waryatem.

Porównanie powinno było trafić do przekonania, niema bowiem lepszego sposobu sądzenia ludzi jak porównywanie ich ze zwierzętami, lecz bonapartyści z ironią wściekłą atakowali hrabiego dalej:

— Co? Napoleon waryat? Pierwszy konsul waryatem?

Na to zegarmistrz:

— Na miłość Boską, uciszcie się panowie!..

Hrabia mimo to nie myślał się uciszyć, choćby go rozstrzelać miano, i ciągnął dalej:

— Pewnie, że waryat! Ostateczny waryat! Mogę wam to logicznie wykazać!

— Nawet logicznie!

— Jest-li, czy nie jest Napoleon człowiekiem szczęśliwym? Twierdzę, że jest najpierwszym wybrańcem fortuny! Pod Marengo, gdyby ów tam generał nie przybył na porę... byłby zgubiony. Jest wybrańcem fortuny! A czego uczy nas przysłowie? „*Audaces fortuna juvat!*" Kto są tedy ci śmiałkowie? Śmiałkami są ludzie nieroztropni i niesprawiedliwi. A czem są ci ludzie niesprawiedliwi?... A zatem Napoleon, najszczęśliwszy i najśmielszy, jest zarazem waryatem — w najwyższym stopniu waryatem!..

Rzecz naturalna, iż wobec tego, opozycyoniści hrabiego coraz więcej utwierdzali się w mniemaniu, że waryatem jest właśnie hrabia, i coraz więcej doprowadzali przeciwnika do zgryzoty; znęcali się nad nim poprostu dlatego, że dostrzegli słabą jego stronę i zrozumieli, że wspaniały gniew jego pochodzi z dumy i zawiści. Jakoż w jego patrzących ukośnie oczkach i na małej zagniewanej twarzy, przy końcu każdej polemiki, czytało się wyraźnie tę myśl, że świat, mogąc wybierać konsula między nim a Bonapartem, nie powinien był wahać się w wyborze.

Jednemu z jego przeciwników wyrwało się, razu jednego, takie pytanie:

— Wybacz mi pan, ale jakiem prawem pan, jako hrabia Nicolino, śmiesz sądzić tak surowo, obywatela Napoleona Bonaparte?

— Jakiem prawem? Zaraz panu to wyjaśnię.

I pobiegł do swego pałacu, znajdującego się prawie naprzeciw sklepu zegarmistrza, poczem wrócił, niosąc olbrzymi tom, oprawny w skórę czerwoną i złoto. Trzymając księgę oburącz, ukazał jej tytuł:

„Historya znakomitego rodu hrabiów di Roccadiferro, napisana przez księdza Onufrego Moruzzi i ofiarowana zasługom przezacnego pana hrabiego Lucyana di Roccadiferro.

Pod spodem herb z koroną i liliami.

— Oto jest historya! Autentyczna historya! Prawdziwa! Każdy może ją przeczytać.

Wszelako nikt nie okazywał do tego żadnej ochoty, więc hrabia musiał sam, w zarysach skróconych, wymownie, wypowiedzieć godne uwagi ustępy, zawarte w dziele księdza Moruzzi.

Rzeczy miały się tak. Ugolotto Roccadiferro, nie mogąc znieść tyranii Jana Bentivoglio, opuścił Bolonię i dzielnie walczył przeciwko temuż w r. 1482 w Casalecchio, w szeregach słynnego Alberyka Barbiano; w nagrodę za swoją odwagę otrzymał zamek Monterenzo od księcia Medyolanu, Jana Galeazzo.

Inni Roccadiferrowie w czternastym i piętnastym wieku bili się niemniej walecznie, przyjmując udział nie w zastawianiu sideł, nie w spiskach, nie w aroganckiej władzy, lecz w bitwach otwartych, na polu walki, z pobudek przywiązania do miasta, które za hasło postawiło sobie wyraz: „libertas". „Precz z tyranami!"

Niemniej też starożytny i sławny ów ród obfitował w inny rodzaj ludzi: w poczet swych członków zaliczał poetów i prawników, ba! nie brakło tam i gonfaloniera *). Lecz ozdobą jego najprzedziwniejszą byli ci jego członkowie, którzy uprawiali wspaniałe cnoty wiary i miłości bliźniego. Jak mężczyźni, tak i niewiasty do tych ostatnich należeli.

Don Maurilio Roccadiferro zyskał rozgłos nieśmiertelny, wznosząc swoim kosztem świątynię oraz przytułek dla ubogich. Braciszek Damazy, franciszkanin, umarł, zostawiając po sobie sławę świętości; don Waleryo dla wielkiej swej pokory nie przyjął wysokich urzędów kościelnych; siostra Filomena życie postradała, pielęgnując chorych dotkniętych zarazą; siostra Krescencya, rozdawszy wszystko swoje ubogim, jęła żebrać dla nich, a Domicylla.. Ach, ofiara, którą poniosła Domicylla Roccadiferro dla Boga, przechodzi ludzkie pojęcie! Obdarzona przedziwną pięknością, porzuciła ona niebezpieczeństwa tego świata, udając się w charakterze pokornej pątniczki do San Giacomo w Galicyi; w zepsutym XVII wieku miała odwagę zaniechać zbytków i rozkoszy świata, porzucić młodego męża i przywiązanych synków. Po tym jej czynie zginęły ślady po niej... Z owej to gałęzi rodowej wywodził swój początek hr. Lucyan (ojciec Mikołaja) o którym pewien poeta słusznie powiedział: „łączysz cnotę z czystym zapałem, z mądrością—męską życia wiedzę".

Po wspomnianych antenatach, wrogach tyranii, hr. Nicolino odziedziczył umiłowanie wolności; po poetach—cześć dla piękna; po prawnikach—miłość do sprawiedliwości; po księżach, mnichach i mniszkach—miłość ku Bogu i bliźnim. A czy kocha wolność ten, kto łamie prawa narodów, aż do granic państwa faraonów? Czy może miłować Boga i sprawiedliwość ten, kto uwięził najwyższego kapłana i kto się sprzeciwia prawomocnym władcom Europy? Czy może mieć litość w sercu człowiek, który tylu ludzi wyprawił do Charona dla swej jedynie brzydkiej plebejuszowskiej ambicyi? A może pięknym nazwiecie Napoleona z tym jego takim małym nosem?

— Mam prawo, czy nie mam, potępić go?—kończył uroczyście mały hrabia.

(D. c. n.)

*) Szef republiki włoskiej w średnich wiekach.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Na Gwiazdkę!

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Illnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie)

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII wieku

Rb. 3

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

DOM HANNLOWY

M. i J. MANDL

Kreszczatyk 42. Telefon 764.

ODDZIAŁ MĘSKI

Na Święta

przygotowany olbrzymi wybór

Gotowych ubrań

GARNITURY
SURDUTOWE
FRAKOWE
SMOKINGOWE
MARYNARKOWE
z najlepszych angielskich i francuskich fabryk.

Różne
Futra
oraz
PALTA na wacie.
Uniformy dla pp. wojskowych i urzędników wszystkich ministeryów, wyłącznie na obstalunek.

Uniformy dla wszystkich zakładów naukowych.

W wielkim wyborze **ubrania dziecinne** dla chłopców i dziewczynek różnego wieku.

Przyjmują się zamówienia. ❁ Ceny umiarkowane.

2(868

Z powodu zawieszenia handlu 30 b. m. od dnia 15 go grudnia wyznaczamy

WINA

wielką i ostateczną **wyprzedaż** po cenach niżej własnego kosztu **wszelkich win krajowych i zagranicznych z marką celną:** koniaku, rumu, likiern, szampańskiego i gorzkich wódek. 20841

Handel Win Kijów, Kreszczatyk Nr 52.

Opuścił prasę zeszyt IV-ty

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi"

TREŚĆ:

Reskrypt Katarzyny II z 8 grudnia st. st. 1792 roku. — Przysięga wiernopoddańcza. — Nastrój ludności.—Organizacya władz, pierwsze zarządzenia administracyjne i prawno-polityczne. — Wcielenie pułków polskich do armii rosyjskiej.—Kapitulacya Kamieńca.—Generał-gubernator Tymoteusz Tutełmin.—Deputacye do Petersburga.—Audyencya u cesarzowej.—Dezyderaty szlachty.—Przygotowania powstańcze na Litwie i Rusi 1793—1794.

ILUSTRACYE i PORTRETY:

Stanisław Sołtan, marszałek nadworny W. Ks Litewskiego.—Generał Józef Orłowski, komendant Kamieńca Podolskiego. — Ulica Wielka w Wilnie na początku XIX w. — Artylerya konna litewska z końca XVII w. — Ułani pułku Bielaka z końca XVIII w. — Ułan i pocztowy.—Michał Kleofas Ogiński, ostatni podskarbi w. litewski. — Ignacy Tyzenhauz, starosta podolski, szef gwardyi pieszej litewskiej w końcu XVIII w. — Maryanna z hr. Przezdzieckich Ignacowa Tyzenhauzowa — Michał hr. Przeździecki, pisarz wielki W. Ks. Litewskiego. — Tusculanum za Wilią — Konstanty Jelski, generał-major ziemiański pow. grodzieńskiego w 1794 r.

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką 40 kop.

Dla prenumeratorow „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. **25** z przesyłką kop. **30**.

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi" rocznie 24 zeszyty, półrocznie 12 zeszytów, kwartalnie 6 zeszytów, przyjmują: **Administracya „Dziennika Kijowskiego" w Kijowie, Kreszczatyk Nr 38.** Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, której powierzono skład główny na Królestwo Polskie, Galicyę i Księstwo Poznańskie, oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Celem unormowania nakładu wydawnictwa „Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi" uprzejmie prosimy o wczesne zapisy.

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

„Wieś ilustrowana"

najozdobniejsza ilustracya polska (Wzorowana na „Poutry-Life")
pod Redakcyą K. Laskowskiego (El'a.)

Warunki prenumeraty:

W Warszawie rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4 kop. 50, kwartalnie rb. 2 50 kop.
Z przesyłką pocztowa, rocznie rb. 10, półrocznie rb. 5, kwartalnie rb. 2 50 kop.
Za granicą rocznie rb 12, półrocznie rb. 6.
W Ameryce 8 dolarów rocznie.

Prenumerować można w redakcyi: Warszawa Koszykowa 12, we wszystkich księgarniach i urzędach pocztowych. Prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uniknięcia zwłoki w odbiorze Noworocznego numeru. 20928

NOWOŚĆ!

Nasze Dwory (Album „Wsi ilustrowanej)

Zawiera kilkadziesiąt planów z różnych dzielnic odbitych na kredowanym papierze. Oprawa skórzana. Cena rb. 2, z przesyłką rb. 2 kop. 25.

Redakcya „Wsi ilustrowanej" Koszykowa 12.

Południowo-Ruska Fabryka Chemiczna poprzednio **F. G. SEIFERTA**

obecnie B. Konarskiego. Egz. od 1891 r. Kijów, Tatarska 1, d. wł. tel. 2537.
Wyrób: **octu, spirytusowych lakierów i politur, oliwy do palenia, farbek do bielizny** i lazurku do malowania ścian.
Cenniki na żąd. bezpłatnie. Tow. spoz. i ekon. specyal. ustępstwo. 18311

Przedświąteczna

tania sprzedaż

nowych, stylowych oraz **okazyjnych używanych**

MEBLI

w różnych stylach i z rozmaitego drzewa, moderne i starożytnych. Bogaty wybór do każdego pokoju.

Uniwersalny magazyn rzeczy okazyjnych i mebli.

BRIC-A-BRAC

„Starina i Roskosz"

36 KRESZCZATYK 36.

Naprzeciw Luterańskiej, wejście od fron.

Telefon Nr 1842.

Kolosalny wybór podarków

z porcel., obrazów. bronz. dywan., brylantów, złota, srebra i tysiące różnych innych przedmiotów zbytkownych oraz pierwszej potrzeby starożytnych i współczesnych **za bezcen.** 20881

EDWARD BRABEC

Nadworny Dostawca, zaszczycony 57 medalami i Najwyższemi nagrodami.

Magazyn: Kijów, Kreszczatyk 44, telefon 414.



Maszyna do prania bielizny.







Piece do ogrzewania pokoi.

Ogromny wybór nowości dla podarunków na gwiazdkę.

Wspaniały wybór luksusowej galanteryi z bronzu w najnowszym stylu. (Bronze article de luxe style moderne) i wszelakich wyrobów nożowniczych; noże stołowe, kuchenne, myśliwskie, scyzoryki, kute z angielskiej stali najnowszych fasonów w świecie i znane ze swej trwałości, artystycznej roboty, **z własnej i zagranicznych** fabryk, rozmaite naczynia gospodarskie



Nowość! Naczynia **«Trimetal»** najznakomitsze metalowe, wiele nowości z wszechświatowej wystawy w Brukseli, również naczynia z czystego masywnego niklu **Artura Kruppa.** Bardzo ozdobne dzbany, naczynia, różnorodne przybory, karafki i inne. Serwisy stołowe, różnorodne. Aparaty **«Sparlet»** dla gazowania napojów, butelki **«Termos»**, zachowujące wszystkie napoje w gorącym stanie w ciągu 24 godzin. Latarki kieszonkowe elektryczne i zapas bateryi i t d. **Nowość!** dla upiększenia choinek — bengalski ogień etc.

Nowość! Radość Gospodyni: Niezbędna amerykańska maszyna do przygotowywania ciasta rozmaitych gatunków, do kołaczów i t. p., miesi ciasto w ciągu 3 minut, znakomity smak, sposób nadzwyczaj uproszczony, cena 4 rb. 75 kop. i 6 rb.

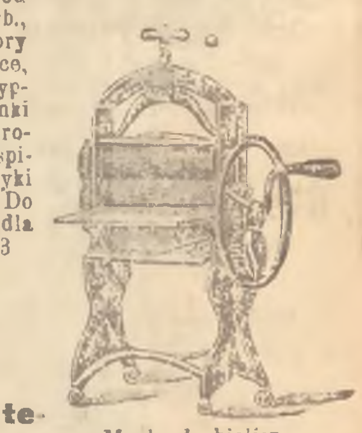
Ogromny wybór nożów do wędlin, prasy do puré, soków, mięsa, twarogu i t. p.



Polecam w ogromnym wyborze otrzymane z zagranicy maszynki do strzyżenia włosów i brody, najlepszej i uznanej konstrukcyi **Nowość!** Aparat Carrie do rozdrabiania potraw dla bezzębnych. Bezpieczne samogolące brzytwy z regulatorem, patent najlepszych fabryk w świecie: «Tryumf», «Standart», «Star», «Figaro», «Komfort» i innych. Ostatnie uproszczone masz. do golenia z 12 zapasowymi nożami «Gillet», polecam również ogromny wybór brzytew dla ogólnego użytku własnej

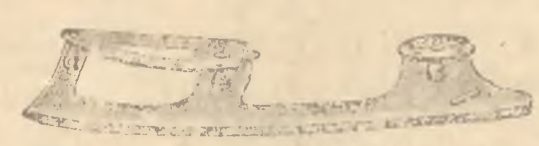


i najlepszych fabryk w świecie od 75 kop., 2 rb. 5 rb. szt. para 4 rb., 5 rb. z gwarancyą. Różne przybory do golenia, nesesery, pilniki, szczypce, nożyczki, przybory do paznogci. Szczypce do fryzowania włosów. Maszynki spirytusowe do kawy, łyżki melchiorowe i in. Najlepsze zamki, żelazka spirytus. do prasowania i t. p. Scyzoryki od 25 kop. do 50 rb. za sztukę. Do 255 różnych fasonów zapalniczek dla palących. 2(623



Magle do bielizny.

Narzędzia do ręcznej pracy i gospodarcze.



❁ **Ceny fabryczne.** ❁

ŁYŻWY

najrozmaitszych systemów i na kółkach.

Drukarnia Polska

Kreszczatyk 38

TELEFON 1672.

Zaopatrzona w najnowsze czcionki i ornamenty oraz specyalne maszyny.

WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE PRZYJMUJE

TYLKO ZARZĄD DRUKARNI

BEZ POŚREDNIKÓW

Ceny umiarkowane.

Pozostałe w ograniczonej ilości egzemplarze

K. Podhorskiego

Po obu stronach CIESNINY BERINGA

Do nabycia w Administracyi „Dziennika Kijowskiego", Kreszczatyk 38.

Cena: 2 rb., **dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" 1 rb. 50 kop.** Przesyłka 55 kop.

!!! Celem przekonania Sz. Publiczności!!!

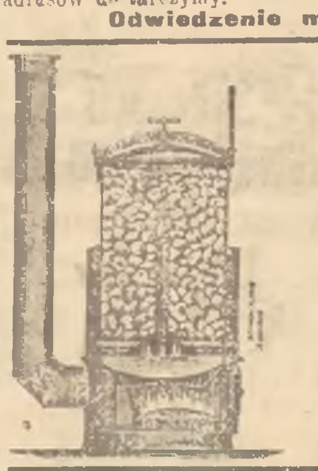
że u nas pod kierownictwem i przy pomocy tutejszych sił można również mieć w tym czasie w kwitnącym stanie rośliny jak i z granicą i aby zaprzeczyć rozpowszechnionym przez konkurentów mylnym wieściom, że tego przy naszych warunkach atmosferycznych osiągnąć nie można, mamy zaszczyt prosić Sz. Publiczność o odwiedzenie naszego 20861

magazynu kwiatowego **„FLORA"**

Mikołajowska 3. Telef. 12-10.

i o przekonanie się, że **piękne egzemplarze kwitnących kamelii, azalii, bzów, hijacyntów, konwalii i lilii** są wyhodowane w naszych własnych cieplarniach i takowe zaofiarowujemy po cenach przystępnych; wykonywujemy gustowne bukiety, wianki, butonierki, żardyniery, dekoracye roślinami żywemi teatrów, klubów, kościołów i t. p., **nadto przyjmujemy ze względu na zbliżające się święta zlecenia na rośliny kwitnące,** które w oznaczonym terminie podług wskazanych adresów dostarczymy.

Odwiedzenie magazynu nie zobowiązuje do kupna!



Maszyny do przygotowania paszy

najtańsze—najsilniejsze — najwydajniejsze

sieczkarnie siekacze — szarpacze rozdrabiacze — śrótowniki

Oryginalne parniki z osadnikiem szlamowym **Ventzkiego.**

ZDROJEWSKI & GRABOWSKI

Kijów, Kreszczatyk 25. 20456

Katalogi wysyłamy na żądanie gratis

Fabryczny magazyn łóżek i materaców 20918



Ela Zaks

W.-Wasylkowska 31, d. Walkera.

Poleca na raty rożnate **łóżka i materace.**

Fabryka angielskich łóżek D/H ELA i Jegyda ZAKS, ul. Sowska 17.

Cenniki franco i gratis.

Tam gdzie ciągle **w oknie trzeszczy**
Gdzie już tramwaj poszedł wreszcie
Na ulicy dobrze znane,
Bo „Przerzniętą" nazywanoj
Jest jedyny tu w Kijowie
Ten magazyn co się zowie
„Nowe wynalazki" wiecie!!
Po tym **trzasku** go znajdziecie
Oł zabawki doskonałe—
Tanie, ładne, bardzo trwałe,
Naukowe ma specyalne
Pod tym względem idealne!!
To dla **chłopców**, dla **dziewcząt**ek

Znajdzie się już inny wątek
Więc, przepiękne **wyszywania**
Przybory do malowania,
Krój dla lalek bardzo trwały
Słowem wybór doskonały.
Na „Choinkę" zaś dla dziatek
Ku zadowoleniu matek
Milion różowych **bawidełek**
Niespodzianek, świecidełek
Efektowych jak marzenie!!
Tak rzucają swe promienie!
Dla **dorosłych** znów w oddziale
Powiem i nie skłamię wcale
Figlów milion też w zapasie!!!
Na tym już niejeden zna się!!!
Lub **latarka** kieszonkowa
W niej baterya **zawsze** nowa
Zapalniczki cud—wygody!!
Auto-wachlarz dla ochłody.
A kto grzebień „Tok" nabędzie
Wnet łysiny się pozbędzie!!
Tak panowie, panny, panie
Milion rzeczy na żądanie
Bez drożyzny, fałszu, maski
Mają nowe wynalazki!!! 20754

MAGAZYN

„Nowe Wynalazki"

PROREZNA ul. Nr 14, gdzie zawsze wszelkie nowości całego świata!!

Obejrzenie magazynu nie zobowiązuje do kupna

Prosimy się przekonać!

Podarki Na Gwiazdkę

Koszule, kołnierze, mankiety, gorsy, krawaty, chustki, szelki, rękawiczki, spinki, perfumy zagraniczne.

Bluzki, spódnice, halki, szlafroki, matinki, ubranka dziecinne.

Ciepła bielizna Jaegerowska, koszulki, kalesony, pończochy, skarpetki, komasze, pantofle, baszłyki, kapturki.

Kołdry, pledy, chustki, czapki futrzane, mufki, kołnierze futrzane.

Obuwie prawdziwe amerykańskie.

Kufry, walizki, sakwojarze, nesesery, portpledy, pudełka, poduszki, troki.

Stołowe przybory, serwety, serwetki, ręczniki, prześcieradła, poszewki, kapy.

Petersburska fabryka bielizny i krawatów

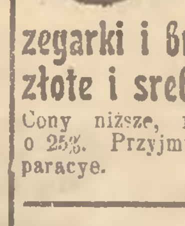
R. M. Herszman

Prorezna 2, telef. 282.

Przyjmowanie obstalunków, przeróbek i znaczenia bielizny. Ceny nader sumienne i stałe.

Dostawca T-wa spożyw. prac. P. Z. K. Ż. i Kij. Oficer. T-wa Ekonomicz. 20691

Magazyn zegarków i wyrobów jubilersk.



M. Kurisa

Kijów. Kreszczat. 8

Na nadchodzące święta przygotowane w **olbrzym. wyborze:**

zegarki i brylantowe, złote i srebrne przedmioty.

Ceny niższe, niż w innych sklepach o 25%. Przyjmują się obstalunki i reparacye. 20852

Przeciw kaszlowi i chrypce, lekarze zalecają, jako środek niezawodny

Pastylki Sodeńskie „Fay'a".

Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 2.05

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.